

wprost. NR 27 (76) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
9-15.07.2021 ISSN 0209-1747



TAT.
RANKING
WPROST

NAJBOGATSZYCH POLAKÓW RODZINY



1000

PIŁKA

PO TWOJEJ STRONIE



TANKUJ



KUPUJ



ZDOBYWAJ

Promocja trwa od 8.06 do 9.08.2021 r. lub do odwołania.
Szczegóły, lista stacji biorących udział w promocji oraz regulamin
dostępne na stacjach LOTOS oraz na pilki.lotost.pl.
Organizator: LOTOS Paliwa Sp. z o.o., 80-718 Gdańsk, ul. Elbląska 135.



Na początek**Szymon Krawiec**[@SzymonKrawiec](#)

W rodzinie siła

Kiedyś opalali się w blasku fortuny rodziców, dzisiaj ruszyli do pracy w rodzinnych biznesach. Po liście 100 najbogatszych Polaków i rankingu pretendentów do tego tytułu, przyszedł czas na spadkobierców, czyli synów i córki najzamożniejszych ludzi w Polsce. Mówi się, że bogatych biznesowych rodów u nas nie ma, bo mamy za

Na początek

młoda gospodarkę, żeby stworzyć tutaj dynastie na miarę Rotschildów, Rockefellerów czy Waltonów. Ale to nieprawda. Bogate rodziny w Polsce są i mamy na to 40 dowodów.

W najnowszym numerze również o tym, co zostało po dwóch politycznych eventach z minionego weekendu. Joanna Miziołek opisuje

*”kulisy wyboru Donalda Tuska na nowego-starego szefa Platformy Obywatelskiej. **DOBRA MINĘ DO ZŁEJ GRY ROBIĄ RAFAŁ TRZASKOWSKI I BORYS BUDKA,** których czas liderowania Platformie może bezpowrotnie minąć.*

Dariusz Grzędziński przyglądał się z kolei wyborom nowych władz Prawa i Sprawiedliwości. Potwierdziły się tam wcześniejsze ustalenia „Wprost”. Na IV kongresie Prawa i Sprawiedliwości, poza oczywistym wyborem Jarosława Kaczyńskiego na kolejną kadencję w roli prezesa, przyjęto specjal-

Na początek

ną uchwałę sanacyjną. Dokument ma ukrócić zapędy niektórych polityków PiS, których – jak określił to prezes partii – dotknął „syndrom tłustych kotów”.

Katarzyna Pinkosz przygląda się nowej liście leków refundowanych. A tam wciąż ignoruje się główną przyczynę zgonów w Polsce. - Co godzinę w Polsce z powodu niewydolności serca umiera 16 osób. Lecz mimo wcześniejszych deklaracji na lipcowej liście refundacyjnej zabrakło leków dla chorych z tym problemem - pisze autorka. Paulina Socha-Jakubowska rozmawiała z Katarzyną Samson, producentką „Króla dopalaczy”, filmu-ewenementu, bo jako jeden z nielicznych w polskim kinie powstał bez złotówki państwowych dotacji. Agnieszka Szczepańska sprawdziła co słychać u Iwony Guzowskiej. Kto by pomyślał, że wielokrotna mistrzyni świata w kick-boxingu oraz – przez dwie kadencje – posłanka z ramienia PO, poszła w malarstwo. Nam opowiada, na którą z kobiet zagłosowałaby w wyborach prezydenckich. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*

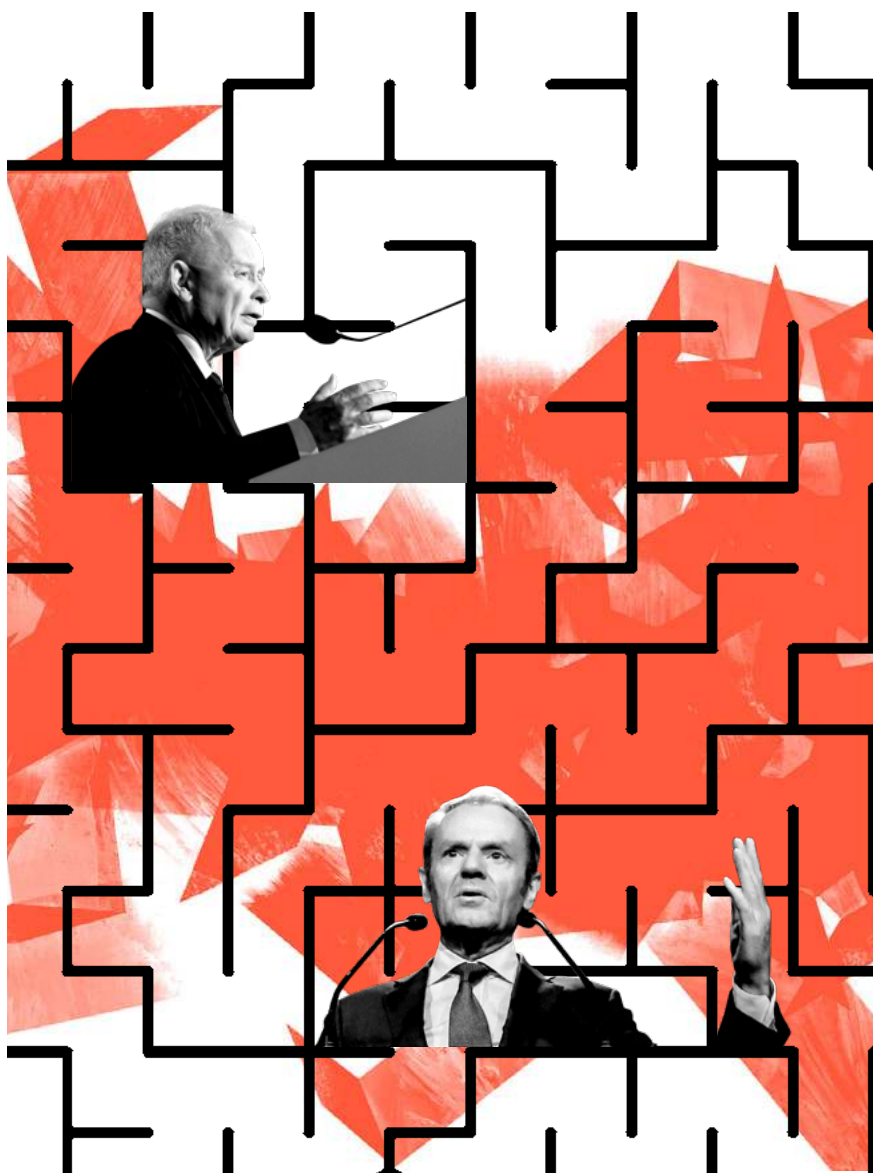


P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost

32 **KACZYŃSKI CZY TUSK**

- który skuteczniej
sprzedaje Polskę
Rosji?
Jeden spiskuje
przeciwko świętej
UE z prawicowymi
radykałami,
siedzącymi w kieszeni
Putina. Drugi
wysługuje się Merkel
i Macronowi, którzy
uparli się, żeby
wciągać putinowską
Rosję do Europy.



Fot. Zbyszek Kaczmarek/REPORTER, Piotr Molęcki/East News, Shutterstock

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

12 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

21 **TŁUSTE KOTY PIS**

Na IV kongresie PiS przyjęto uchwałę sanacyjną. Dokument ma ukrócić zapędy niektórych polityków PiS, których – jak określił prezes partii – dotknął „syndrom tłustych kotów”.



28 **BRZYDKO ROZGRYWALI SPRAWĘ**

Podczas wyboru Donalda Tuska na pełniącego stanowisko szefa PO, na sali wypełnionej politykami partii, zapanował entuzjazm. Tylko kilku miało marsowe miny.

SPOŁECZEŃSTWO

45 **ODESZŁAM I NIE WRÓCĘ – MAM SPOKÓJ**

Iwona Guzowska spędziła w Sejmie dwie kadencje. Mistrzyni w kick-boxingu od kilku lat jest poza polityką, a nam opowiada m.in. o tym, co sprawia jej w życiu największą radość.





58 **KANADYJSKA**

PRZESTROGA

Odpowiedzialność zbiorowa nie istnieje i spalenie katolickiego kościoła nie naprawi sytuację sprzed kilkadziesiąt lat. Kościół nie jest jedynym sprawcą zła, które się wydarzyło.

BIZNES

64 **100 NAJBOGATSZYCH POLAKÓW. RODZINY**

ZAGRANICA

99 **ŻYCIE, ŚMIERĆ ORAZ DALSZE ŻYCIE LEGENDARNEGO JOHNA MCAFEE'GO**

Wciągnął tyle narkotyków, co gwiazdy rocka; zarobił na oprogramowaniu tyle, co Elon Musk. Milioner, erotoman, ekscentryk, libertarianin, być może szaleniec i przestępca.



114 WIADOMOŚCI Z INNEGO ŚWIATA

My żyjemy piłkarskim Euro, a w wielu krajach, takich jak Kolumbia, Etiopia, Syria czy Eswatini nieustannie dochodzi do dramatycznych wydarzeń.

ZDROWIE

128 LEKI WCIĄŻ NIE SĄ REFUNDOWANE

Co godzinę w Polsce z powodu niewydolności serca umiera 16 osób. Mimo wcześniejszych deklaracji na nowej liście refundacyjnej zabrakło leków dla chorych z tym problemem.

KULTURA

140 „KRÓL DOPALACZY” - TAKIEGO FILMU JESZCZE NIE BYŁO

Filmu fabularnego o dopalaczach do tej pory nie było, a nasz ma szansę stać się kinowym hitem – mówi Katarzyna Samson, producentka „Króla dopalaczy”, którego współtworzyć może każdy.

154 ŻYCIE RODZINNE I ŚWIATOWE

O trudnościach przeżywanych przez rodzinę piszą głównie panie. W księgarniach pojawiają się wybitne powieści, których autorki skupiają się na problemach współczesnej rodziny.



KUPUJ ONLINE NA APART.PL
I W SALONACH APART W CAŁEJ POLSCE

APART.*pl*

ZOBACZ WIĘCEJ

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

Mi P²S^{VS}

N

C^M

B

Z

a

V

N

P

U

z

C

B

S

To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Za nami gorący polityczny weekend. Do Platformy Obywatelskiej wrócił Donald Tusk na stanowisko pełniącego obowiązki przewodniczącego, zaś Jarosław Kaczyński potwierdził swoje przywództwo w Prawie i Sprawiedliwości.

W jednej i drugiej partii są osoby nie do końca zadowolone z takiego obrotu spraw. W Platformie powszechnie wiadomo, że skwaszony jest Rafał Trzaskowski, który nie potrafi tego ukryć. Ale nie-

To nieprawda, że...

pewne swojego losu są też inne osoby. Przykładowo Katarzyna Lubnauer i Barbara Nowacka, dwie wiceprzewodniczące klubu Koalicji Obywatelskiej przeczuwają, iż w tej roli długo już nie pobędą. – Było takie spotkanie towarzyskie, na którym Kaśka Lubnauer mówiła, iż obie czują, że są do „odstrzału”. I nawet mnie to nie dziwi, bo obie dostały stanowiska, a specjalnie nie wnoszą wartości dodanej do Koalicji Obywatelskiej – mówi nasz rozmówca z KO. Zatem: zmiany, zmiany, zmiany.

Politycy sprzyjający Donaldowi Tuskowi z niedowierzaniem patrzyli na informacje, które podrzucało mediom otoczenie Rafała Trzaskowskiego – i samą deklarację prezydenta Warszawy w TVN24 – że jest gotów stanąć do wyborów wewnętrznych o przywództwo w Platformie. – Po co mówi takie bzdury w telewizji? Doświadczeni politycy wiedzą, że polityki nie robi się w mediach. Zresztą od dawna było przesądzone, że Tusk wraca na szefa PO. Niepotrzebnie Trzaskowski robił dramy – mówi polityk PO.

To nieprawda, że...

Jedną z osób najbardziej zadowolonych ze zmian w Platformie Obywatelskiej jest Grzegorz Schetyna. – Grzegorzowi na Radzie Krajowej nie schodził z twarzy uśmiech. W końcu frakcja młodych, która odsunęła go od władzy, sama została od niej odsunięta. Grzegorzowi nic tak dobrze nie smakuje jak zemsta – słyszymy. Nie bez przyczyny były szef Platformy Obywatelskiej dawno temu zyskał przydomek: Grzegorz „Zniszczę Cię” Schetyna.

Generalnie jednak w aktywie partyjnym i wśród sympatyków PO od soboty panuje euforia. – Tusk jest w świetnej formie, doskonale wypadł na pierwszej konferencji prasowej. Gołym okiem widać różnicę między nim, a Borysem Budką. Jestem pewien, że lada moment PO wróci na drugie miejsce w sondażach, wypierając z tej pozycji ruch Szymona Hołowni – mówi polityk KO. Zapewnia on także, że ludzie w terenie dobrze przyjęli zmianę w kierownictwie PO.

To nieprawda, że...

- W środę odbędzie się pierwsze posiedzenie klubu Koalicji Obywatelskiej z udziałem Tuska i wtedy okaże się, jakie jeszcze zmiany zostały zaprojektowane. Nie wykluczałbym, że Budka zostanie szefem klubu, no i chyba wymienią też rzecznika – dodaje nasz rozmówca. A tak na marginesie, ciekawe, czy Borys Budka ma świadomość, że już nigdy na przewodniczącego PO nie zostanie wybrany?

Z kolei w PiS, mimo ogromnego poparcia dla przywództwa Jarosława Kaczyńskiego, panuje jednak duży sceptycyzm wobec proponowanych przez niego zmian, polegających m.in. na tym, by na czele regionów stanęli etatowi pracownicy partii, zamiast polityków – co ma rozbić polityczne księstwa PiS i przeciwdziałać umacnianiu się tzw. baronów.

O tym planie prezesa PiS w naszej rubryce pisałyśmy kilka tygodni temu i już wtedy sygnalizowałyśmy, że jest przeciwko niemu spory opór,

To nieprawda, że...

właśnie obecnych liderów regionalnych. – Chciałbym zobaczyć tych „etatowych liderów”, którzy w ciągu kilku godzin będą potrafili zebrać np. 500 osób na spotkanie z Kaczyńskim czy Morawieckim – mówi z przekąsem nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.

Działaczy partii rządzącej niepokoi jeszcze jedna sprawa. – Jest budowana wizja PiS jako partii rozpasanej, która wymaga sanacji czyli nowych ludzi – mówi nam polityk Zjednoczonej Prawicy. Jego zdaniem tę wizję suflują prezesowi PiS ludzie z otoczenia Mateusza Morawieckiego, bo to oni są tymi nowymi w partii. I właśnie z tego powodu kongres PiS został zamknięty dla mediów. – Skoro ma być sanacja, to winowajcy muszą usłyszeć ciężkie słowa, a po co mają potem w kuluarach żalić się dziennikarzom na niesprawiedliwość i wylewać swoje pretensje na premiera? Nie ma dziennikarzy, zatem to, co powiedziano w kuluarach, zostanie w kuluarach – zaznacza nasz rozmówca.

To nieprawda, że...

Jarosław Kaczyński już w ubiegłym tygodniu miał mówić politykom ze swojego bliskiego otoczenia, że jest przekonany, iż Donald Tusk wróci na szefa Platformy Obywatelskiej. – Jesteśmy na niego przygotowani. Na jego spotkaniach łatwo będzie organizować ludzi z kocią muzyką. Co innego było w przypadku Trzaskowskiego. W czasie kampanii prezydenckiej, w naszym elektoracie nie wzbudzał tylu negatywnych emocji. Musieliśmy namawiać ludzi, żeby mu przeszkadzali na spotkaniach – mówi polityk z otoczenia Jarosława Kaczyńskiego.

Inny ważny polityk PiS twierdzi jednak, że partia powinna się na poważnie zacząć martwić powrotem Donalda Tuska do polskiej polityki. – To zawodnik wagi ciężkiej. Nie możemy liczyć tylko na to, że przypomnimy ludziom o podniesieniu wieku emerytalnego przez Tuska, czy o tym, że za jego rządów nie było pieniędzy na 500 plus. Młode pokolenie nie pamięta jego czasów i dlatego może ich do siebie przekonać – twierdzi polityk.

To nieprawda, że...

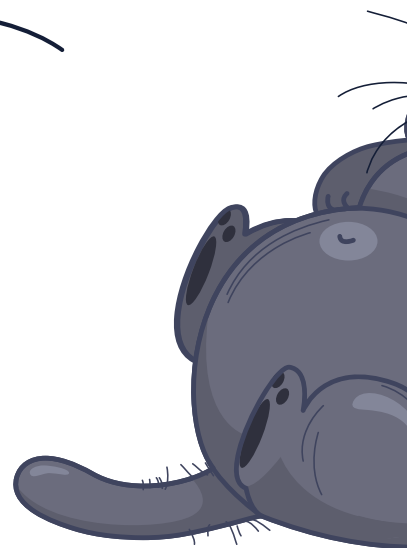
Zdaniem naszego informatora ze Zjednoczonej Prawicy, w najbliższym czasie mają dokonać się kolejne transfery do klubu PiS. – Nie mogę za wiele zdradzić, ale w ciągu kilku tygodni na powrót możemy mieć większość w Sejmie – opowiada nasz rozmówca.

A czy afera mailowa martwi PiS? Nie za bardzo. – Opozycja przegrzewa temat. Cała para idzie w gwizdek, bo ludzi latem, w czasie Euro 2020 mało interesują niezbyt porywające maile rządzących. Nie ma tam żadnych pikantnych szczegółów. Jest na nich jedno przekleństwo, ale nawet ono zostało wykropkowane – mówi znany polityk Zjednoczonej Prawicy. – Kto poza liderami opinii i opozycją na Twitterze ma czas i ochotę, żeby czytać dziesiątki ujawnianych maili na rosyjskim serwerze? Szczególnie, że na części z nich rząd wypada pozytywnie. Już pojawiły się żarty, że wypuszczenie niektórych maili wygląda na zabieg PR-owski ludzi premiera – dodaje nasz rozmówca. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone



TŁUSTE KOTY PIS



Fot. Shutterstock

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Potwierdziły się wcześniejsze ustalenia „Wprost”. Na IV kongresie Prawa i Sprawiedliwości, poza oczywistym wyborem Jarosława Kaczyńskiego na kolejną kadencję w roli prezesa, **PRZYJĘTO SPECJALNĄ UCHWAŁĘ SANACYJNĄ**. Dokument ma ukrócić zapędy niektórych polityków PiS, których – jak określił to nowy-stary prezes partii – dotknął „syndrom tłustych kotów”.



Tekst: **Dariusz Grzędziński**

Sobotni kongres Prawa i Sprawiedliwości rozpoczął się dość ospale. Opóźniło się nawet rozpoczęcie wydarzenia, co mogło mieć związek z tym, co chwilę wcześniej wydarzyło się na drugim końcu Warszawy, gdzie stery w Platformie Obywatelskiej ponownie obejmował Donald Tusk. Rozmówcy „Wprost”, którym dane było wejść

na zamknięty dla mediów kongres PiS, przekazywali, że atmosfera wydarzenia początkowo była „niewmrawa”.

Nepotyzm, sanacja i inne ciekawostki

Początek kongresu to utajnione początkowo wystąpienie prezesa PiS, w którym nawiązał do poprzednich rządów, ponownie mówił o potrzebie zerwania z imposybilizmem oraz, o czym informowaliśmy jako pierwsi, przyznał, że fiaskiem zakończyły się reforma sądownictwa i program Mieszkanie Plus.

Potwierdziły się też nasze wcześniejsze informacje o potępieniu nepotyzmu i przyjęciu uchwały sanacyjnej. – W tym momencie sala po raz pierwszy się ożywiła. Prezes dostał burzę oklasków, kiedy zaczął mówić o „syndromie tłustych kotów”, wycinaniu konkurentów w okręgach i uchwale potępiającej nepotyzm – zdradził nasz rozmówca, uczestnik kongresu.

Co ciekawe, treść uchwały sanacyjnej niemal do samego końca była utrzymywana w tajemnicy

i delegaci mogli ją przeczytać dopiero w ostatniej chwili. Dokument zakłada zakaz zatrudniania w Radach Nadzorczych i Spółkach Skarbu Państwa członków najbliższej rodziny posłów i senatorów PiS. Za „najbliższą rodzinę” uznaje się małżonków, dzieci, rodzeństwo i rodziców polityka lub polityczki. Od tej reguły obowiązują jednak enigmatyczne wyjątki, które zakładają przyzwolenie dla już zatrudnionych, którzy wykazują się wysokimi kwalifikacjami lub niezbędnym doświadczeniem. Znalazł się tam również zapis o „nadzwyczajnej sytuacji życiowej”.

– To ważny i potrzebny dokument, ale tak jak mówiło się już wcześniej, nie bardzo właściwie wiadomo, co miałyby zmienić. Ci, którzy już pracują, będą pracować dalej – skomentował informator „Wprost” z PiS.

Ostatni raz prezesa

Tyle wzbudzający najwięcej emocji punkt kongresu. O żadnych emocjach nie mogło za to być mowy w trakcie tajnego głosowania nad ponownym powie-

rzeniem Jarosławowi Kaczyńskiemu rządów w partii. Kaczyński, o czym również poinformowaliśmy jako pierwsi, obronił przywództwo miażdżącą większością głosów. „Za” głosowało 1245 delegatów, 18 było przeciw, wstrzymało się 5.

– PO RAZ OSTATNI STAJĘ NA CZELE PiS.
I chcę powiedzieć, że dziękuję państwu i Bogu, że stoję na czele wtedy, kiedy PiS stoi przed ogromnymi zadaniami i ogromną szansą dla Polski.

Tą szansą, o której już mówiłem, szansą nadrobienia wielowiekowych, tysiącletnich przedtem przeszło zaległości. Nigdy dotąd nie byliśmy na poziomie Europy Zachodniej. (...) Dzisiaj jest szansa, żeby ta różnica, która tak bardzo nad nami ciążyła, nad całą naszą historią, nad naszymi możliwościami, począwszy od możliwości militarnych, a skończywszy na możliwościach w sferze kultury, żeby ta różnica ostatecznie została zniwelowana – mówił zaraz

po ogłoszeniu wyników nowy-stary przewodniczący partii.

Zagadką pozostają zmiany statutowe. Niektórzy politycy PiS przekazywali mediom, że znacząco zmieniono strukturę partii – wprowadzono pod-okręgi, które miałyby się pokrywać z okręgami obowiązującymi podczas wyborów do Senatu. Sam Jarosław Kaczyński podkreślał, że zmiana nie ma jednak związku z planowanymi zmianami w ordynacji wyborczej. Okazuje się, że sprawa jest bardziej skomplikowana. – Na razie nie zapadły wiążące decyzje. Kongres dał Komitetowi Politycznemu możliwość wprowadzenia takich zmian, ale nie ma jeszcze mowy o ich zatwierdzeniu. Na początek mówi się o pilotażu w jednym okręgu – tyle nasze źródła z kongresu.

Ostatnia istotna zmiana to likwidacja Komitetu Wykonawczego PiS, na którego czele stał poseł Krzysztof Sobolewski. Zastąpi go sekretarz generalny PiS, którym będzie, jak również informowaliśmy jako pierwsi... Krzysztof Sobolewski.

Więcej zmian czekało rządzącą partię w niedzielę. Komitet polityczny PiS zdecydował m.in. o tym, kto zostanie wiceprzewodniczącym partii. Jak już informowaliśmy we „Wprost: najbardziej prawdopodobnym scenariuszem było poszerzenie grona obecnych zastępców Jarosława Kaczyńskiego o premiera Mateusza Morawieckiego. I zaskoczeń nie było – obok premiera wiceprzewodniczącymi PiS zostali: europosłanka Beata Szydło, europoseł Joachim Brudziński, szef MON Mariusz Błaszczak, szef MSWiA Mariusz Kamiński oraz poseł Antoni Macierewicz. 

BRZYDKO ROZGRYWALI SPRAWĘ

Fot. Andrzej Iwańczuk/Reporter/East News, Shutterstock



*Podczas wyboru Donalda Tuska na pełniącego stanowisko szefa Platformy Obywatelskiej, na sali wypełnionej politykami PO, zapanał entuzjazm. Tylko **KILKU POLITYKÓW MIAŁO MARSOWE MINY**, wśród nich Rafał Trzaskowski i Sławomir Nitras.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Prezydent Warszawy nic nie ugrał na rozmowach z Donaldem Tuskiem. Domagał się wyborów wewnętrznych w partii, ale nie był w stanie do nich doprowadzić, bo przeciw nim, był nie tylko były premier ale i większość zarządu Platformy Obywatelskiej. Wszystko wskazuje na to, że Donald Tusk będzie pełniącym obowiązki szefa PO, aż do końca obecnej kadencji czyli do 2023 roku. A ten moment zbiegnie się z wyborami parlamentar-

nymi. Rafał Trzaskowski został jedynie ze stanowiskiem wiceprzewodniczącego partii. – Teraz będzie musiał wrócić do awarii Czajki, odpadów komunalnych. Do pracy, którą traktuje jak więzienie – mówi polityk PO.

*Powrót Donalda Tuska **POKRZYŻOWAŁ** **PLANY PREZYDENTA** na budowę nowego projektu, o którym w nieoficjalnych rozmowach mówili politycy Platformy Obywatelskiej.*

– Rafał chciał razem z ruchem samorządowców, mniejszymi partiami i PO zbudować coś nowego. Miał plan, żeby odpalić nowy projekt jesienią. Teraz jego plany spaliły na panewce – mówi nasz rozmówca. Być może również kandydowanie na prezydenta Polski oddaliło się w czasie dla wiceprzewodniczącego PO. – Tusk miałby pracować przez kilka lat dla partii i potem oddać prezydenturę Trzaskowskiemu? – pyta retorycznie polityk Platformy Obywatelskiej.

Rozżalenie wśród frakcji tzw. młodych Rafała Trzaskowskiego można było zobaczyć podczas posiedzenia Rady Krajowej. Sławomir Nitras, jeden z najbardziej zaufanych prezydenta Warszawy nie chciał odpowiadać na pytania dziennikarzy. Sam Trzaskowski siedział z marsową miną podczas przemówienia Donalda Tuska. – Oni brzydko rozgrywali sprawę zmiany władzy w Platformie. W ostatnich dniach Trzaskowski zaprosił do ratusza zaufanych dziennikarzy, żeby ich spinować, jak ważne jest odmłodzenie partii. Mają za swoje – mówi nasz rozmówca, którego spotkaliśmy podczas Rady Krajowej Platformy. 



KKinał/Fot. Zbyszek Kaczmarek/REPORTER/East News, Piotr Molicki/East News, Shutterstock

◀◀ SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ ▶

KACZYŃSKI CZY TUSK – KTÓRY SKUTECZNIEJ SPRZEDAJE POLSKĘ ROSJI?

*Jeden spiskuje przeciwko świętej UE z prawicowymi radykałami, siedzącymi w kieszeni Putina. Drugi wysługuje się Merkel i Macronowi, którzy uparli się, żeby wciągać putinowską Rosję do Europy, kosztem Polski oczywiście. Z wielkiego powrotu Tuska robi się **KOMEDIOWE STARCIE DWÓCH BAND**, reprezentujących ponoć wyłącznie interesy Kremla.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Wrekonstrukcji historycznej traumy z czasów Targowicy wzięli udział prawie wszyscy obserwatorzy pielgrzymki byłego Króla Europy do politycznej Canossy w Polsce. Przekaz był zaskakująco jednolity, jak na głęboką, plemienną nienawiść, panującą w naszym kraju. Sprowadzał się on do stwierdzenia, że ci drudzy to zwykli zdrajcy i pacholki Moskwy.

Harce te nie są nowe, jednak dotąd były domeną różnej maści fantastów. Polityka europejska potoczyła się jednak w takim kierunku, że tysiąc razy powtarzane kłamstwa stały się ostatecznie prawdą.

Tusk naprawdę szczyci się protekcją polityków, którzy pchają Europę w łapy Moskwy a Kaczyński naprawdę próbuje budować w Unii sojusze z partiami, finansowanymi przez Rosję.

Może więc oskarżenia o zdradę nie mają większego sensu? Może po prostu znów znaleźliśmy się w takim punkcie historii, w którym trzeba lawirować jak się da, z pełną świadomością, że jakbyśmy



Fot.

KKinał/Fot. Zbyszek Kaczmarek/REPORTER/East News, Piotr Molecki/East News, Shutterstock

się nie ustawili, nasze tyły i tak będą wystawione na kopniaki?

Zdradziecka morda Tuska

Jeśli wierzyć pisowskim harcownikom, po zakończeniu kariery w Brukseli zużyty już i niepotrzebny Donald Tusk został po raz kolejny skierowany na front polski, realizując spuściznę słynnego swego czasu dziadka. Front polski jest ważny dla jego mocodawców, niechętnych temu, że słowiańscy podludzie wstali w końcu z kolan. I Tusk ma użyć całego swojego autorytetu europejskiego męża stanu, żebyśmy znów na kolana padli.

Są to na szczęście pobożne życzenia jego zaprzyętych wrogów, którzy sami nie wierzą w to, że europejska magia Tuska może coś w Polsce zdziałać.

Już nawet aspirujące lemingi z Miasteczka Wilanów nie dają się nabierać na tuskowe wpływy w Europie. Nigdy nie były one wielkie, o czym świadczy wielka rezerwa, z jaką traktowali Przewodniczą-

cego Rady Europejskiej brukselscy dziennikarze, gdy tylko zorientowali się, że Tusk mówi ładnie, ale zbyt często mija się z prawdą.

W roli zbawcy polskiej demokracji od pisowskiej zarazy Tusk może więc ze swoimi europejskimi kontaktami sprawdzić się mniej więcej tak, jak jego dawny protegowany Sławomir Nowak na Ukrainie. Tam też szybko zorientowano się, że Nowak na nikogo przełożenia nie ma i nic od byłego szefa z Brukseli nie dowozi.

*Czy zatem ktoś o tak ograniczonych możliwościach, będzie w stanie **RZUCIĆ** **POLSKĘ JAKO ZDOBYCZ POD NOGI SWOICH PRYNCYPAŁÓW** w Berlinie i Paryżu?*

Nie, żeby Merkel i Macron tego nie chcieli. Oboje mają wielką potrzebę lepszego zrozumienia Władimira Putina. Żeby tę potrzebę zaspokoić, próbują nawet, wbrew zdaniu większości krajów UE, zaprosić go do udziału w Radach Europejskich, na których

zbierają się państwa członkowskie. Forsują ten chory pomysł wbrew woli Europy Środkowej, po raz kolejny udowadniając, że głównym problemem, jaki ma UE z Putinem jest Europa Środkowa.

Byłoby więc z pożytkiem dla Europy, ale przede wszystkim dla Niemiec i Francji, gdyby Europa Środkowa przestała zatruwać prorosyjskie sentymenty Zachodu swoimi historycznymi obsesjami wobec Moskwy.

Ruch taki otworzyłby nam szeroko drzwi na salony UE. Znow bylibyśmy prymusami, wołającymi: Berlinie, ratuj Europę! Efekt byłby taki sam jak zwykle: Moskale urwali by znow siłą coś dla siebie a architekci błogosławionej normalizacji znow mieliby nietęgę minę.

Pamięta ktoś jeszcze słynne zdjęcie z posiedzenia rządowego sztabu kryzysowego w dniu, gdy Putin wkroczył na Krym? Ależ premier Tusk z ministrami Sikorskim i Sienkiewiczem mieli tam panikę w oczach!

Nasz Putin z Żoliborza

W Platformie, tak jak w PiS, każdy wie, że lider przeciwnego obozu to zwykły agent Moskwy. Może nawet agent nieświadomy, ale za to nieporównywalnie skuteczniejszy w spychaniu Polski z w objęcia Kremla. Choć dotąd przeczyły temu podstawowe fakty, to jednak piosenka o Kaczyńskim w roli emisariusza Rosji, odrywającego nas od niemiecko-francuskiej, czy szerzej europejskiej macierzy, miło brzmiała w wielu uszach.

Dziś jednak Kaczyński podpisuje list intencyjny, mający stworzyć nową siłę na europejskiej scenie politycznej. Cel jest zbożny, bo kto by nie chciał mieć wpływu na europejską politykę? Włosi z Ligi Salviniiego są częścią koalicji rządzącej w Rzymie. Marine Le Pen jest po raz kolejny na dobrej drodze do pokonania Macrona w wyborach prezydenckich. Szkoda tylko, że ciągnie się za nią smród pożyczki, zaciągniętej w Moskwie na kampanię wyborczą jej partii. Podobny zapaszek unosi się nad Partią Wolności

z Austrii, no i oczywiście nad Viktorem Orbanem, który, choć politycznie pokrewny PiS, uczynił z Węgier poważny rosyjski przyczółek w Europie.

Każdy, kto czytał z wypiekami na twarzy efekty facebookowego śledztwa Tomasza Piątka, ma teraz jak na dłoni podane dowody na to, że

Kaczyński to po prostu nasza rodzima wersja Putina, tyle że z Żoliborza a nie z Petersburga. Zwolennicy prezesa PiS
ZNAJDĄ WIELE NA JEGO OBRONĘ.

Wskażą, że Salvini wyrzekł się swoich przyjaznych wypowiedzi wobec Rosji z przeszłości. Że przeszedł z pozycji skrajnych i antyeuropejskich na proeuropejskie, wspierając rząd, kierowany przez byłego szefa Europejskiego Banku Centralnego.

Podobnie robi Marine Le Pen, sterując partią w stronę centrum, nawet za cenę przegranych w wyborach regionalnych, byle tylko wyrwać się z zaklętego kręgu skrajnej prawicy i przyciągnąć

umiarkowanych wyborców, którzy dadzą jej prezydenturę Francji. Austriacka skrajna prawica to też w gruncie rzeczy fajni goście - byli podporą kilku pro-europejskich rządów. Europoseł PiS Ryszard Czarnecki nigdy nie wypowiadał się o nich inaczej niż per „wolnościowcy”. No i Orban, wielki, potężny Viktor, któremu PiS zazdrości wyników wyborczych i pełni władzy tak, że zawsze znajdzie jakieś wytłumaczenie dla jednoznacznie prorosyjskiej polityki Węgier.

Lawirowanie w bagnie

Wychodzi więc na to, że jak za dawnych, niezbyt niestety dobrych czasów, w Polsce znów o władzę walczą ze sobą dwa rosyjskie stronnictwa.

Jednemu próbuje po raz kolejnych przewodzić Tusk, zasłaniając swoje prorosyjskie nastawienie przywiązaniem do europejskich sojuszy. Drugim dowodzi Kaczyński, montujący europejską międzynarodówkę prorosyjskiej prawicy.

Po raz pierwszy oskarżenia, będące domeną partyjnych trolli i harcowników zaczynają mieć w sobie



coś z prawdy. A jeśli tak, to może nie ma w tych zarzutach nic sprzecznego z polską racją stanu. Nawet, jeśli definicje są mocno na wyrost, uszyte jakby wyłącznie na potrzeby politycznej naparzanki.

Ostatecznie szanse na wykluczenie Rosji z politycznych rozgrywek w świecie, Europie i w Polsce są niestety niewielkie. Na pewno nie da się tego zrobić teraz, gdy Amerykanie próbują wycofać się z ostrego kursu wobec Rosji. Jest to wielki błąd Joe Bidena, wzmacniający prorosyjskie tendencje w UE. Trzeba to wszystko brać pod uwagę, mając świadomość, że nasi sojusznicy z Waszyngtonu, Berlina i Paryża mają swoje interesy z Rosją, zupełnie rozbieżne od naszych. Może więc, zamiast miotać kalumnie, powinniśmy docenić, że zarówno Tusk, jak i Kaczyński biorą to pod uwagę i próbują, każdy na swój sposób, w tym politycznym bagnie lawirować. Efekt będzie taki jak zwykle. Ale co zrobić? Przecież taki tu mamy klimat. 

ZESTAW KIBICA

stop
cafe

ZWYCIĘSKIE POŁĄCZENIE



SPONSOR STRATEGICZNY

Promocja trwa od 1.07.2021 r. do 31.08.2021 r. Oferta promocyjna dotyczy tylko wybranych stacji. Regulamin i lista stacji dostępne są na www.stopcafe.pl

eprasa.pl 951948556c

ODESZŁAM I NIE WRÓCĘ – MAM SPOKÓJ

Fot. VIPHOTO/East News

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Iwona Guzowska spędziła w Sejmie dwie kadencje. **WIELOKROTNA MISTRZYNI ŚWIATA I EUROPY W KICK-BOXINGU I BOKSIE** do parlamentu dostała się z list PO, ale od kilku lat jest poza polityką i prowadzi własny biznes. W rozmowie z „Wprost” opowiada m.in. o tym, co sprawia jej w życiu największą radość, ocenia ekipę rządzącą i opozycję. Mówi też, na którą z kobiet zagłosowałaby w wyborach prezydenckich.*



Tekst: **Agnieszka Niesłuchowska-Szczepańska**

Przez lata sport, później polityka, teraz własny biznes - szkolenia motywacyjne. Kogo pani szkoli?

Z jednej strony pracuję indywidualnie ze sportowcami różnych dyscyplin, ale ostatnio najczęściej z tenisistami. Uczę ich, jak opanować stres, by ich

Spółeczeństwo

nie paraliżował a dodawał skrzydeł. Szkolę też menadżerów, jak budować zespół, dbać o dobrą komunikację. No i kobiety – pokazuję im, jak zapanować nad emocjami, które bardzo przeszkadzają w życiu.

Jednym słowem, wypędzić z kobiet małpy – jak pani pisze na swojej stronie internetowej.

Mamy w sobie trochę tej złości, zazdrości. Zakodowanych w nas emocji, z których warto się oczyścić.

To chyba nie takie proste.

Ale przynosi fantastyczne rezultaty. Women Power Camp to mój flagowy projekt. Jedziemy na kil-

Iwona Guzowska

– bokserka i kickbokserka, mistrzyni świata, Europy i Polski. Po zakończeniu kariery sportowej weszła do polityki, została członkinią PO i z ramienia tej partii przez dwie kadencje była posłanką na Sejm RP. W 2015 roku nie uczestniczyła w wyborach - zajęła się działalnością biznesową. Prowadzi wykłady i warsztaty o tematyce motywacyjno-inspirującej. W 2017 ukazała się jej autobiograficzna książka „Najważniejsza decyzja”.

Spółeczeństwo

kudniowy wyjazd i dobrze się bawimy. Ogarniamy umysł, ciało i ducha. To wszystko świetnie działa.

A w praktyce?

Dochodzi do ogromnych przemian. Czasem po wyjeździe dziewczyny porzucają pracę w korporacji, zakładają inną działalność lub w ogóle zmieniają branżę. Dochodzą do wniosku, że zasługują na to, by się rozwijać, aplikują na wyższe stanowiska. Dotyczy to też spraw intymnych, trudnych związków. Często przyjeżdżają kobiety tuż przed rozwodem lub w trakcie rozstania i nabierają mocy. Przestają się czuć wybrakowanymi połówkami.

Ale co im pani mówi, na czym polega ta motywacja?

Ja ich nie motywuję, to one w sobie tę motywację odkrywają. Zaczynamy od poznania siebie na nowo, rozmawiamy o tym, kim są tak naprawdę, a ile jest w tym zewnętrznych wpływów, oczekiwań rodziców, pracodawców, koleżanek.

I to wystarczy?

Wtedy zaczynają zauważać, że to, co powoduje w nich wewnętrzny konflikt, czyli starcie oczekiwań

*- Widzę, jakiej
siły i odwagi
nabrały kobiety.
(...) Protesty
pokazały,
że mamy moc
- mówi Iwona
Guzowska.*

Fot. Adam Lach/Napo Images/Forum

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Społeczeństwo

z naszymi wewnętrznymi wartościami. Ktoś wybrał studia prawnicze ale jego dusza jest artystyczna, potrzebuje pracy dla społeczności, a nie w korporacji. Nie czuje się dobrze ze swoimi sukcesami. I właśnie odkrycie tego, co tak naprawdę nam odpowiada, robi duży porządek. To tak jakby otworzyć zagraconą szufladę, wyrzucić wszystko i posegregować to na nowo. Zbędne rzeczy wyrzucamy albo oddajemy innym.

To taka forma terapii dla pani?

Kocham to, co robię. Napędza mnie to do życia.

Oprócz pracy znajduje pani czas dla rodziny?

Problem w tym, że my z mężem często przybijamy sobie piątkę w drzwiach. On wraca, ja wyjeżdżam i odwrotnie. Dlatego z każdej chwili razem cieszymy się podwójnie, wyciskamy z nich jak najwięcej.

Epidemia to czas rewolucji życiowych, zawodowych. Pani również przeszła tornado?

Zamknięcie w domu doprowadziło nas do wewnętrznych porządków, indywidualnie, ale też w związku. Trzeba było się zmierzyć z trudnymi emocjami,

Spółeczeństwo

ale podeszliśmy do tego z otwartością. Możemy zupełnie przegapić moment, zamknąć się w swoim bólu, dramacie, pozwolić swojemu ego, by przejęło stery i wtedy płyniemy nie w tę stronę. Jest za późno, by wrócić, naprawić. Często siedzimy, pleśniejemy w tym codziennym ciepełku, ale nic w naszym życiu nie zmienia się na plus. Kryzysy są momentami zwrotnymi. Bez nich nie jesteśmy w stanie stać się lepszą wersją siebie. Zgadzam się z filozofią buddyjską, że cierpienie jest nam dane po to, byśmy wzrastali, uczyli się o sobie więcej, sięgali po to, co w nas najlepsze, cieszyli się z małych rzeczy.

Koronawirus wyzwolił w pani nową energię?

Tak, bo mam dobre nastawienie i kieruję się pozytywnymi emocjami jak spokój, akceptacja. Przyszedł czas na zwolnienie tempa. Zawodowo nie było lekko, ale mam dach nad głową, nie przymieram z głodu, jest ok. Wielu z nas odkryło, że nie musi co chwilę latać do hipermarketu i robić gigantycznych zakupów. Sztuczne napędzanie koniunktury pękło. Można żyć i cieszyć się z tego, że jesteśmy.

*Społeczeństwo***Zmieniły się również pani relacje rodzinne?**

Stały się jeszcze lepiej osadzone, bo więcej czasu spędzałam z bliskimi. Od trzech lat jestem pełnoetatową macochą, moje relacje z pasierbicą są jeszcze fajniejsze, dawałyśmy sobie dużo wsparcia w trudnych momentach. Często jeździłam do Gdańska, by cieszyć się swoim półtorarocznym wnukiem. A ile filmów wreszcie z mężem obejrzeliliśmy, ile książek przeczytałam, na które wcześniej nie miałam czasu. No i pochłonęło mnie malowanie obrazów. To czas na samorealizację.

Wciąż ma pani sentyment do polityki? Ma pani kontakt z dawnymi kolegami z Platformy?

*Z pełną świadomością odeszłam z polityki i **NIE WIEM, CO SIĘ DZIEJE W PO.***

Obserwuję scenę polityczną jak przeciętny Polak. Dzięki temu, że byłam w Sejmie na pewno jednak inaczej pewne rzeczy odbieram, czytam między wierszami.

I co pani teraz odczytuje, patrząc na kryzys w PO? Martwi to panią?

Najbardziej niepokoją mnie działania ekipy rządzącej, prowadzące do ograniczania praw człowieka do stanowienia o sobie, pracy, do życia. Już nie możemy żyć po swojemu, bo te prawa nam się krok po kroku ogranicza i odbiera. Nikt mnie nie zapytał o zdanie, czy chcę pracować, czy nie w czasie epidemii. Zarządzono lockdown w imię „wyższego dobra”. Ale nikt nie patrzy na dramaty ludzi, co się dzieje z nastolatkami. Włos jeży się na głowie. Politycy nie biorą pod uwagę wzrastającej agresji, sytuacji, w jakiej znaleźli się pacjenci z nowotworami i chorobami przewlekłymi. Nagle odebrano im możliwość opieki medycznej. To mnie przeraża.

Jednocześnie opozycja nie potrafi wyjść z inicjatywą. Zajmuje się bardziej swoimi kłopotami, a ludzie są do niej zniechęceni. Często mówią, że nie ma na kogo głosować.

Ja i mój mąż mamy ten sam problem. Nie mamy na kogo głosować. W czasie kolejnego głosowania

Spółeczeństwo

znów będzie to wybór przymusowy, przeciw PiS. Ale też nie chcę stawiać krzyżyka na karcie niemądrze.

Liczy pani, że Donald Tusk wróci?

Na nic nie liczę, niczego nie oczekuję, co ma być to będzie. Jak będą wybory wezmę w nich udział. To jedyna droga by zmieniać rzeczywistość.

A może pani warsztaty by się przydały opozycji?

Bo Platforma zupełnie się pogubiła.

By sięgać po takie narzędzia, potrzebna jest otwartość na coś nowego. Przydałoby się mieć też trochę pokory, dystansu, samozastanowienia. Trzeba umieć wyciągać wnioski. Ale jeśli ktoś jest przekonany, że pozjadał wszystkie rozumy, wie wszystko najlepiej, to nie będzie z niczego takiego korzystać. To się psuło od dawna, widziałam ten proces i dzieliłam się swoją opinią z kolegami. Pukali się wtedy po głowie. A teraz są zdziwieni, że wszystko, co mówiłam się sprawdziło. No niestety, bez pracy zespołowej nic się nie ugra.

Nie widać też silnych kobiet w PO.

Nie widać, a przecież są – np. Agnieszka Pomaska, Monika Wielichowska, Iza Leszczyna, Ewa Kopacz.

Spółeczeństwo

Ze smutkiem obserwowałam to, co się wydarzyło z Małgorzatą Kidawą-Błońską, że została bez merytorycznego wsparcia w kampanii. Wiele osób z przyjemnością by na nią zagłosowało, kiedy pojawiła się jej kandydatura. Ale im dłużej trwała, było więcej błędów, potknięć. Dużą zasługę mają w tym koledzy, nieskuteczny sztab. Ale nie mnie oceniać.

Która z kobiet mogłaby z powodzeniem wystartować w wyborach prezydenckich? Bez ryzyka, że nawalą sztabowcy albo, że kandydatka nie udźwignie ciężaru kampanii?

Cały czas mówiłam, że chętnie bym zagłosowana na kobietę pokroju Jolanty Kwaśniewskiej czy Barbary Nowackiej.

One by odmieniły polską politykę?

Dopóki będzie tak, jak teraz, że „my naród” mamy bezwzględnie przestrzegać narzuconych praw i zasad, a ekipa rządząca będzie dostosowywać prawo do swoich potrzeb, nie będzie otwartości i akceptacji dla odmienności, innego zdania, poszerzania swojego obrazu świata, tak długo będzie wojna.

Wszystko zależy od prezesa PiS?

Czasem takie odnoszę wrażenie.

Mam 47 lat i widzę, jakiej siły i odwagi nabrały kobiety. Dziś pod tym względem jest o niebo lepiej niż jeszcze dekadę czy dwie wcześniej. Więc nie ma co demonizować. Protesty pokazały, że mamy moc.

„Na szczęście nie jest wszechmocny i zależy od niego mniej niż mogłoby się wydawać. Nie jest łatwo ale nawet w tych dziwnych czasach **WIDZĘ DUŻO POZYTYWÓW.**”

Ale Partia Kobiet jednak okazała się niewypałem.

Mam na to swoją teorię, ale analizę zostawię sobie na kiedyś.

Ajak pani ocenia Szymona Hołownię. Bo to swego rodzaju eksperyment na scenie politycznej.

Czy Hołownia może coś zmienić? Każdy może, ale wróżką nie jestem. Patrzę z optymizmem na każdy powiew świeżości.

Rozważy pani propozycję startu w wyborach, jeśli taka się pojawi?

Absolutnie nie wchodzi to w grę. Świadomie zrezygnowałam z tej ścieżki życiowej. Jest mi dobrze, gdzie jestem. Mam spokój, którego potrzebowałam. Wolę spokojne życie, zgodnie z tym co mi w duszy gra. To, za czym gonimy całe życie, zabiera nam czas na to, co najważniejsze. A na starość to wychodzi. Im starsi jesteśmy, tym większe znaczenie ma dla nas uczciwość, honor, spokój, szacunek. To młodzi gnają po trupach do celu, bo tego się od nich wymaga. Przez to wpadamy jako społeczeństwo w spiralę, która nas niszczy. 

KANADYJSKA PRZESTROGA

Fot. AFP/East News

Protest po odkryciu mogił uczniów tzw. szkół rezydencjalnych dla dzieci z dawnych ludów Kanady - krzyże z dziecięcymi ubrankami.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*W Kanadzie płoną katolickie świątynie. Powód? **ODWET ZA SYSTEMOWE ZŁO KOLONIALIZMU I RASIZMU**, w jakim uczestniczyli także katolicycy zakonnicy! Odpowiedzialność zbiorowa nie istnieje, i trudno uznać, że spalenie katolickiego kościoła w jakikolwiek sposób naprawi sytuację sprzed kilkudziesięciu lat. Nieuczciwością jest także uczynienie Kościoła katolickiego jedynym odpowiedzialnym za zło.*



Tekst: **Tomasz P. Terlikowski**

System szkół rezydencjalnych i państwowych metod „asymilowania” pierwszych ludów Kanady stworzyło i utrzymywało państwo, a Kościół (nie tylko zresztą katolicki, choć ponad 60 proc. tego rodzaju szkół była prowadzona przez niego) choć w nim uczestniczył, nie powinien stać się kozłem ofiarnym czy uznanym za jedyne

Spółeczeństwo

winnego. W niczym nie zmienia to jednak faktu, że Kościół nie tylko powinien rozliczyć się z tej winy (co zresztą robi), nie tylko zadośćuczynić ofiarom i ich potomkom, ale też wyciągnąć wnioski z tego, co się stało.

O co chodzi?

Od XIX aż do lat 90. XX wieku (apogeum przypadało na lata 50 i 60. ubiegłego stulecia) w Kanadzie funkcjonował system szkół rezydencjalnych, w których uczyły się dzieci pierwszych ludów tego kraju (czyli posługując się starszą, i nie do końca poprawną politycznie terminologią, dzieci indiańskie i innuickie). Odbierano je – zazwyczaj przymusowo – rodzicom w wieku czterech, pięciu, czasem sześciu lat i na dziesięć, czasem więcej lat umieszczano w szkołach, których celem było wykorzenienie ich z lokalnych, rodzimych kultur i asymilacja (przymusowa) w kulturze anglosaskiej (proces ten nazywano: „Killing the Indian in the Child”).

W tym czasie dzieci nie miały kontaktu z rodzicami, a często także z rodzeństwem. Poza nauką (na bardzo

Spółeczeństwo

podstawowym poziomie) ciężko pracowały fizycznie, były bite, a niekiedy poddawane przemocy seksualnej.

Po powrocie do rodzin, do wiosek wcale nie było lepiej, bo młodzi po takich szkołach, w których wpajano im pogardę dla własnej kultury, mieli poważne problemy z asymilacją w domach. Ich małżeństwa rozpadały się, nie byli w stanie wychować dzieci, i często popadali w alkoholizm. Taka trauma mogła dotknąć nawet 150 tysięcy osób z pierwszych ludów.

Bezimiennie groby

Teraz zaś odkrywane są – często bezimiennie – groby obok tych szkół. Ich uczniowie umierali z przepracowania, z głodu, z tęsknoty, z nieleczonych chorób, także – niekiedy – z powody przemocy. Na grobach nie ma tabliczek z nazwiskami, nie wiadomo, kto jest w nich pochowany, a dokumentacja ośrodków jest niepełna. I to właśnie te kolejne groby wywołują wściekłość i wrogość wobec Kościoła katolickiego. I choć można się zżymać, że złość jest wyładowywana na Kościele, a ten – przynajmniej w Kanadzie – od lat

Spółeczeństwo

90. nie tylko przeprasza za udział w tej systemowej zbrodni, ale też wypłaca odszkodowania zarówno ofiarom, jak i ich dzieciom, to trudno nie uznać także winy Kościoła.

60 proc. z tych – finansowanych przez państwo ośrodków – prowadziły katolickie zgromadzenia zakonne, których członkowie uczestniczyli w procesie „zabijania Indianina w dzieciach”. W ten sposób

„*Kościół – w imię głoszenia Ewangelii – wspierał sprzeczny z nią kolonializm, niszczył życie rodzin i skazywał całe pokolenia na życie poza własnymi wspólnotami. **NIE DA SIĘ TEGO USPRAWIEDLIWIĆ EWANGELIĄ.***”

Ale poza zadośćuczynieniem konieczna jest także refleksja na przyszłość. A ta jest dość oczywista. Rolą Kościoła nie ma być wspieranie państwa w jego programach, szczególnie gdy związane są one ze świeckimi ideologiami, a nie z Ewangelią. Tam, gdzie Kościół

Spółeczeństwo

zaczyna służyć państwu jako narzędzie wprowadzania jego świeckich polityk, tam zawsze kończy się to źle dla Kościoła. I warto o tym pamiętać także w Polsce, w zupełnie innych czasach. 



1000

NAJBOGATSZYCH
POLAKÓW

R O D Z I N Y

2021

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

*Mówi się, że bogatych biznesowych rodów w Polsce nie ma, bo mamy za młodą gospodarkę, żeby stworzyć tutaj dynastie na miarę Rothschildów, Rockefellerów czy Waltonów. Ale to nieprawda. **BOGATE RODZINY W POLSCE SĄ** i mamy na to 40 dowodów.*



Tekst: **Szymon Krawiec**

Kiedy dziennikarze pytali w kółko Jana Kulczyka o to, jak zostać milionerem, ten z uporem maniaka odpowiadał im prostym cytatem z Oscara Wilde’a: „Trzeba dobrze wybrać sobie rodziców”. Rodzice Wilde’a bogaczami nie byli. Ale pochodził z inteligenckiej rodziny. Ojciec był chirurgiem. Matka, tak jak i syn, pisała poezję. U Kulczy-

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

ka było inaczej. Sam zresztą mówił, że przedsiębiorczość wyssał z mlekiem matki.

Jego dziadek Władysław prowadził w latach 30. ubiegłego wieku dom handlujący artykułami rolnymi w Wałdowie w Kujawsko-Pomorskim. Ojciec Henryk założył po wojnie trzy firmy. Wszystkie zostały znacjonalizowane, więc wyjechał do Niemiec. W Hamburgu zaczynał od handlu maślakami i jagodami z polskich lasów. W latach 80. ojciec wziął syna na wspólnika. Przez polonijną firmę Interkulpol handlowali z Niemcami chemią budowlaną. Hitem eksportowym okazała się różowa pasta BHP do mycia uporczywych plam. To właśnie na polsko-niemieckiej wymianie handlowej Kulczykowie zarobili pierwsze miliony. Najlepsze czasy przyszły jednak już w III RP. Na początku lat 90. Jan Kulczyk ściągnął do Polski Volkswagena. Niemcy zainwestowali w upadającą fabrykę samochodów rolniczych „Tarpan”. Kulczyk

claynal

SMOOTH SPA



Piękno japońskiej kultury jest pełne tajemnic, które fascynują i urzekają swoją mądrością.
Udaj się z nami w podróż po niezwykłym świecie japońskiej pielęgnacji włosów.

CLAYNAL SMOOTH SPA TO:

Formuła aminokwasowo-glinkowa

oparta na organicznej białej glince, ekstrakcie z huminy i 11 aminokwasach, zapewnia nie tylko doskonałe oczyszczenie, ale również działanie lecznicze i naprawcze.

Botaniczna formuła

wykorzystująca właściwości shiso, rozmarynu, melisy i mięty, przywraca balans skórze głowy i redukuje proces wypadania włosów.

Potrójna formuła jedwabiu i 10 ekstraktów roślinnych

zapewnia włosom sprężystość, wzmocnienie i zdrowy wygląd.

Spa water formuła

znana ze swoich właściwości leczniczych, zapewnia skórze głowy oczyszczenie, ujędrnienie i odświeżenie.

Produkty dostępne są w drogerii HEBE oraz na Allegro na koncie marki SenseAndBody.

100 R O D Z I N Y



*Sebastian
i Dominika
Kulczykowie,
dzieci Jana
Kulczyka*

Fot. 123RF, Andrzej Iwańczuk/Reporter/East News

<< SPIS TREŚCI

68

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

został generalnym przedstawicielem i wyłącznym importerem Audi i Volkswagena w kraju. Ten czarujący dar do pozyskiwania inwestorów przydał się mu później do robienia interesów z państwem.

W 1993 r. wziął udział w prywatyzacji Browarów Wielkopolskich. Po połączeniu z prywatyzowanym browarem w Tychach stworzył jeden z największych koncernów piwnych w kraju z 40 proc. udziałem w rynku. Swoje udziały w Kompanii Piwowarskiej wymienił później na 4 proc. pakiet akcji koncernu piwowarskiego SABMiller. To był biznesowy majstersztyk. Przez wiele lat ten nudny procent akcji był największym składnikiem majątku najbogatszego Polaka, wycenianym na 9 mld zł.

Później przyszły inne prywatyzacje: zakup większościowego pakietu akcji ubezpieczyciela Warta albo prywatyzacja razem z France Telekom Telekomunikacji Polskiej. Na progu nowego millenium Kul-



Tarasola®
More than a pergola



| Luksusowe, automatycznie sterowane zadaszenia tarasowe. |



Dom, biuro, hotel czy restauracja to przestrzeń, która powinna być funkcjonalna, ale i piękna. Taki sam cel przyświeca twórcom tarasoli w odniesieniu do otoczenia zewnętrznego. Tarasola to przedłużenie otaczających nas budynków. To automatycznie otwierane zadaszenie tarasowe o ponadczasowym designie, które wpisuje się zarówno w nowoczesną, jak i klasyczną architekturę.



| www.tarasola.com |



RODZINY

*Zygmunt
Solorz
z synem
Tobiasem
i synową
Moniką*



Fot. AFPS/PPC/NEWSPIX.PL

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

czyk wszedł już na pierwsze miejsce listy 100 najbogatszych „Wprost”. Był na nim przez 15 kolejnych lat z wyjątkiem 2007 r., kiedy po rozwodzie z żoną Grażyną Kulczyk i podziale majątku spadł tylko raz z 1. na 13. miejsce. W ostatnich latach życia inwestował głównie w projekty energetyczne i wydobywcze. Dzięki poszukiwaniom ropy, gazu, rud żelaza, miedzi i złota praktycznie na całym świecie: od Azji, poprzez Afrykę i Amerykę Południową trafił na orbitę globalnych inwestorów. Mimo wszystko ciągle pozostawał w nim sentyment do krajowych interesów, jak udział w prywatyzacji chemicznego Ciechu. Jan Kulczyk zmarł 29 lipca 2015 w wiedeńskim szpitalu AKH. Dziś w rodzinie działa już czwarte pokolenie biznesowe: syn Sebastian i córka Dominika.

To oni wraz z Grażyną Kulczyk są dzisiaj najbogatszą rodziną w Polsce. Chociaż w kraju przebywają rzadko, bo na stałe mieszkają w Szwajcarii. Takich



Sfinansujemy TWOJE PLANY

W IŁ CAPITAL ZAJMUJEMY SIĘ WSPIERANIEM BIZNESOWYCH CELÓW NASZYCH PARTNERÓW. ZAKRES NASZYCH MOŻLIWOŚCI JEST BARDZO SZEROKI. POZYSKUJEMY GRUNTY DLA BRANŻY DEWELOPERSKIEJ, PROSTUJEMY ZAWIŁOŚCI FORMALNE W TYM ZAKRESIE, UDZIELAMY POŻYCZEK POD ZABEZPIECZENIE W NIERUCHOMOŚCIACH, ŚWIADCZYMY USŁUGI CONSULTINGOWE DLA START-UP'ÓW.



LUKASIK - CAPITAL.COM

100 R O D Z I N Y

*Zbigniew
Jakubas
z córką
Joanną*



Fot. Piotr Molęcki/East News

<< SPIS TREŚCI >>

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

1	Kulczykowie	17,1 mld zł	Sebastian i Dominika Kulczykowie z matką Grażyną Kulczyk
2	Biernaccy	13,7 mld zł	Bracia: Tomasz i Wojciech Biernaccy
3	Solorzowie	13,6 mld zł	Zygmunt Solorz z dziećmi: Tobiaszem, Piotrem i Aleksandrą
4	Juroszkowie	5 mld zł	Zbigniew Juroszek z synem Mateuszem
5	Jakubasowie	3,9 mld zł	Zbigniew Jakubas z córką Joanną
6	Ćwikowie	3,84 mld zł	Aleksander Ćwik z synami: Grzegorzem, Sebastianem, Marcinem
7	Gudzowaci	3,2 mld zł	Tomasz Gudzowaty z matką Grażyną oraz żoną Melody Gudzowaty i dziećmi: Harą Sophią, Alexandrem, Audrey Leą i Alaią Bellą
8	Gugałowie	3,1 mld zł	Bracia: Grzegorz, Piotr i Radosław Gugałowie
9	Furmanowie	2,63 mld zł	Andrzej Furman z synami: Jackiem, Wojciechem i Tomaszem
10	Gierszewscy	2,6 mld zł	Leszek Gierszewski z dziećmi: Jakubem i Karoliną
11	Niemczyccy	2,2 mld zł	Zbigniew Niemczycki z żoną Katarzyną Frank-Niemczycką oraz synami: Michałem, Mikołajem i Maximilianem
12	Komorowscy	2,1 mld zł	Zbigniew i Barbara Komorowscy z synem Piotrem

DZIEŃ OTWARTY

8 - 15 lipca 2021

GOTOWE DO UŻYTKOWANIA
APARTAMENTY 3-POKOJOWE Z
OGRÓDKAMI
OPCJA WYKOŃCZENIA "POD KLUCZ"



Osiedle

**Słoneczne
Dębki**



BEATA BOBKIEWICZ 604 751 400

WWW.SLONECZNEDEBKI.PL

100 R O D Z I N Y



*Katarzyna
i Zbigniew
Niemczyński
z synem
Michałem
i synową Anną
Czartoryską-
Niemczyńską*



Fot. Mieczysław Włodarski/REPORTER

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

12	Kaczmarkowie	2,1 mld zł	Bogdan i Elżbieta Kaczmarkowie z synem Piotrem
14	Ptakowie	1,8 mld zł	Antoni Ptak z dziećmi: Dawidem, Albertem, Anną, Katarzyną, Antonim i Antoniną
15	Stokłosowie	1,6 mld zł	Henryk i Anna Stokłosowie z synami: Sławomirem, Łukaszem i Tomaszem
15	Wiśniowscy	1,6 mld zł	Andrzej Wiśniowski z żoną Barbarą oraz dziećmi: Anną, Mariuszem i Mateuszem
17	Kenkelowie	1,49 mld zł	Bracia: Adam i Damian Kenkelowie
18	Oleksowiczowie	1,4 mld zł	Krzysztof Oleksowicz z synem Maciejem
19	Krzanowscy	1,35 mld zł	Bracia: Adam i Jerzy Krzanowscy
20	Żyznowscy	1,33 mld zł	Wiesław i Urszula Żyznowscy z córką Moniką
21	Domogałowie	1,29 mld zł	Jacek Domogała z synem Tomaszem
22	Jasińscy	1,1 mld zł	Józef i Krystyna Jasińscy z synem Michałem
23	Suscy	1,05 mld zł	Krzysztof Suski z synem Michałem
24	Mokryszowie	1 mld zł	Teresa i Kazimierz Mokrysz z dziećmi: Adamem i Sylwią
25	Woźniakowie	907 mln zł	Zbigniew Woźniak z synami: Adamem i Danielem oraz synową Barbarą



LUXE FASHION MARKA,
KTÓRA POWSTAŁA
Z MIŁOŚCI DO MODY

Unikatowe i ekskluzywne
ubrania dla kobiet, które
chcą podkreślić swój
indywidualizm, kobiecość,
siłę i charakter.

LUXE
FASHION

ADRES ATELIER:
UL. I POPRZECZNA 7B
04-602 WARSZAWA

SKLEP INTERNETOWY:
WWW.LUXEFASHION.PL
FB: LUXE FASHION
INSTAGRAM:
LUXEFASHION.PL



100 R O D Z I N Y

*Tomasz
Gudzowaty
z żoną
Melody*



Fot. Sylwia Olszewska/East News

<< SPIS TREŚCI

80

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

26	Likusowie	875 mln zł	Bracia: Tadeusz, Leszek i Wiesław z dziećmi Wiesława Likusa: Arkadiuszem i Moniką
27	Podniesińscy	850 mln zł	Anna i Antoni Podniesińscy z synami: Bogusławem i Sławomirem
28	Kaczmarkowie	780 mln zł	Rodzeństwo Kaczmarków: Barbara, Andrzej, Krzysztof, Kazimierz, Jarosław
29	Bachleđa-Curuś	779 mln zł	Adam Bachleđa-Curuś z synami: Adamem, Andrzejem, Albertem i Antonim
30	Szewczykowie	740 mln zł	Bogdan i Iwona Szewczykowie z dziećmi: Anna, Monika, Grzegorz, Justyna i Aleksandra.
31	Więckowie	693 mln zł	Grażyna i Bogdan Więckowie z córką Katarzyną i synem Piotrem
32	Formanowiczowie	656 mln zł	Maciej i Anna Formanowiczowie z córką Marią
33	Szynakowie	647 mln zł	Alina i Jan Szynakowie z dziećmi: Michałem, Anną, Gabrielą i Aleksandrem
34	Erisowie	600 mln zł	Irena Eris z mężem Henrykiem Orfingerem i synem Pawłem
35	Plackowie	587 mln zł	Adam Placek z synem Mikołajem
36	Ziajowie	570 mln zł	Zenon i Aleksandra Ziaja z dziećmi: Bartoszem i Barbarą



QUALITY MISSALA
ARTISAN PERFUMES & COSMETICS

**Liczy się podróż, a nie dotarcie do celu.
Wybierz się we wspaniałą podróż
z perfumami Memo Paris i Perfumerią Quality!**

**Perfumerie Quality Missala zapraszają do salonów
w Warszawie, Gdańsku, Łodzi, Opolu, Poznaniu,
Toruniu i Wrocławiu.**

www.PerfumeriaQuality.pl



100 RODZINY



Fot. Julita Chudko

*Adam
Bachle-
Curuś i trzech
jego synów*

<< SPIS TREŚCI

83

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

37	Oskrobowie	498 mln zł	Dariusz i Joanna Oskroba z synem Mikołajem i córką Agatą
38	Kisielińscy	490 mln zł	Witold Kisieliński z synem Michałem
39	Koralowie	413 mln zł	Bracia: Józef i Marian Koral z dziećmi Józefa Korala: Izabelą, Michałem i Moniką
40	Kaczorowscy	377 mln zł	Bernard i Lidia Kaczorowscy z synem Damianem

historii jest więcej. Rodzin, które robią biznes od pokoleń. Przez Polskę przetacza się właśnie fala sukcesji. Miliarderzy, którzy zaczynali budowę swojego majątku w szalonych latach 90. powoli odchodzą na emeryturę. A biznes trzeba albo sprzedać, albo przekazać dzieciom. Gdyby to wszystko było takie proste.

Biznes do grobowej deski

W Polsce działa w sumie ponad 830 tys. firm rodzinnych. Rocznie wypracowują 332 mld zł przychodów. Według ekspertów od spraw spadkowych w ciągu

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

najbliższych 5 lat połowa z tych kilkuset tysięcy firm przejdzie w ręce następnego pokolenia. I tutaj zaczynają się schody, bo właścicielom rodzinnych przedsiębiorstw wcale nie uśmiecha się, żeby biznes oddać dzieciom. W zeszłym roku ciekawe badanie na ten temat opublikowała firma konsultingowa KPMG. Wyszło im, że 85 proc. właścicieli firm rodzinnych planuje przekazać zarządzanie firmą następnemu pokoleniu. Ale mówimy tutaj o zarządzaniu właśnie, bo jeśli chodzi o odpowiedź na pytanie, czy właściciel przekaze własność swojej firmy dzieciom, to było za tym wyraźnie mniej, bo tylko 61 proc. ankietowanych. Co więc jest nie tak? Po pierwsze, właściciele swoim dzieciom nie do końca ufają. Boją się, że przehulają majątek, że skierują firmę na niewłaściwe tory, że odsuną rodziców od wszelkich decyzji, a ci najchętniej do grobowej deski chcieliby trzymać swoje biznesowe dziecko

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

w ryzach. Ankieterzy KPMG spyta!i przedsiębiorców o to, co właściwie stoi na przeszkodzie, żeby firmę dziecku podarować.

18 proc. z nich bało się, że po sukcesji pogorszą się kontakty z klientami.
17 proc. za powód podawało, że **NADAL SĄ BARDZO EMOCJONALNIE ZWIĄZANI Z FIRMA**, więc nie chcą się z nią za prędko rozstawać.

Widać to choćby w historii jednego z najbogatszych Niemców. Theo Schöller od popularnej marki lodów ze swoim nazwiskiem w nazwie, prowadził swój biznes praktycznie do śmierci. Mimo tego, że miał kilku synów gotowych do przejęcia rodzinnej firmy. Ojciec nie ufał im jednak do tego stopnia, że na dwa lata przed śmiercią kazał biznes sprzedać.

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

Nowym nabywcą okazał się odwieczny rywal Schölle-
ra, czyli szwajcarski koncern Nestle.

Rodzinne pranie brudów

Podobne historie znajdziemy też na krajowym podwórku. Również w setce najbogatszych ludzi w kraju. Takim przykładem może być koniec biznesowej drogi Krzysztofa i Solange Olszewskich. Założyciele popularnego producenta autobusów Solaris z siedzibą w podpoznańskim Bolechowie kilka lat temu sprzedali rodzinny biznes hiszpańskiej konkurencji, czyli koncernowi CAF. Mimo tego, że mają dwójkę dzieci, które pracowały w rodzinnej firmie od małego i mogły być gotowe na poprowadzenie firmy. Dzisiaj syn, Jan Olszewski, zamiast prowadzić przedsiębiorstwo po rodzicach, to w Szwajcarii pomaga takim jak on, czyli rodzinom, które sprzedały własną firmę, a dzisiaj

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

poszukują sposobów, gdzie zainwestować pieniądze z takiej transakcji.

Trochę inny scenariusz rozegrał się w rodzinie Pazganów z nowosądeckiej firmy Konspol, kiedyś największego przetwórcy mięsa drobiowego w naszej części Europy. Kurczakowego giganta stworzył Kazimierz Pazgan, który angażował swoje dzieci, syna Konrada i córkę Magdalenę, w codzienne życie firmy. Syn jeszcze w podstawówce łapał kurczaki na fermie ojca. Córką pomagała ojcu w zagranicznych wizytach, kiedy ten chciał inwestować na przykład w Tajlandii. Na kilka lat przed swoją śmiercią Pazgan przekazał firmę pod zarząd dzieciom. Ale niedługo po jego śmierci w 2019 roku te zdecydowały się rodzinną firmę sprzedać. Za kilkaset milionów dolarów Konspol kupili Amerykanie z Cargilla.

Dwa lata temu na okładki bulwarówek wskoczył Leszek Gierszewski, również bohater listy 100 najbo-

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

gatszych, który w Bytowie na Kaszubach stworzył Drutex, największego producenta okien w naszej części Europy. Gierszewski oskarżył wtedy własną żonę, córkę oraz zięcia, że chcą dokonać wrogiego przejęcia w założonej przez niego firmie. Żona Grażyna wydała oświadczenie, że przedsiębiorstwo jest tak samo męża, jak i jej, bo wzięli ślub, więc mają wspólnotę majątkową. Rodzinne pranie brudów trafiło do sądu, który przyznał rację Gierszewskiemu, że to on jako prezes i założyciel ma prawo samodzielnie, bez udziału żony, decydować o losach firmy.

Takie sytuacje zdarzają się na całym świecie. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Liliane Bettencourt, najbogatsza kobieta na świecie od koncernu kosmetycznego L’Oreal na 6 lat przed śmiercią w 2017 roku została ubezwłasnowolniona przez własne dzieci. Powodem była postępująca demencja miliarderki. Kłóć się w Japonii, gdzie synowie

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

założyciela koncernu Lotte, od 2010 r. właściciela polskiego Wedla, tak kopali pod sobą dołki o rodzinny majątek, że zostali skazani przez sąd. Na jaw wyszły oszustwa menadżerskie oraz sprzeniewierzenie setek milionów dolarów. Ale, żeby nie było tak, że z rodziną najlepiej na zdjęciu, to mamy również całą masę pozytywnych historii, gdzie sukcesja w rodzinnej firmie odbyła się niemal wzorcowo, czasem z wielką niespodzianką.

Tata robi prezent

Zeszłorocznego sylwestra na pewno nie zapomni Maciej Oleksowicz. Dokładnie 31 grudnia 2020 dostał od ojca jego pakiet 26,3 proc. akcji w giełdowej spółce Inter Cars. To największy sprzedawca części motoryzacyjnych w Polsce. W zeszłym roku spółka sprzedawała produkty do aut, ciężarówek czy autobusów warte ponad 9 mld zł!

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

Maciej Oleksowicz od maja 2017 roku pełni funkcję prezesa Inter Cars. Ale wtedy firmę kontrolował jeszcze jego ojciec.

*Dopiero w 2019 roku odszedł z zarządu, a rok później przekazał synowi swoje akcje. Spółka zakomunikowała, że jest to element wieńczący **PROCES SUKCESJI W RODZINNEJ FIRMIE.***

Podobny prezent od ojca dostał już lata temu Piotr Voelkel. W 2013 roku ojciec podarował mu na Dzień Dziecka VOX, znanego producenta mebli wycenianego wtedy na 300 mln zł. - Siedzieliśmy w saunie, tata spytał mnie wprost, czy jestem gotów, czy ma szukać kogoś na miejsce prezesa. Zgodziłem się bez wahania – wspominał młody Voelkel. Wcześniej latami harował w firmie ojca. Przeszedł praktyczny każdy jej

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

dział. Od cięcia desek, przez pakowanie kawałków mebli w kartony, po tworzenie nowego oddziału firmy w Chinach.

Dwa lata temu wielka zmiana pokoleniowa nastąpiła u dr Ireny Eris. Ze stanowiska prezesa po ponad 30 lat szefowania odszedł jej mąż Henryk Orfinger. Stery przejął syn Paweł. Rodzice powierzyli mu firmę po tym, jak ukończył 44 lata.

Być może dr Irena Eris posłużyła się innym udanym przykładem sukcesji wśród najbogatszych Polaków. W 2013 r. rodzina Komorowskich, właścicieli największego konkurenta Zott czy Danone, przekazała stery w polskim producencie jogurtów Bakoma synowi Piotrowi. Też miał wtedy 44 lata.

W polskich sukcesjach są skrajności. Albo trzeba na nie czekać długimi latami, albo nie czekać na nie w ogóle. Ojciec Tomasza Domogały oddał mu fotel prezesa w gigantycznym holdingu przemysłowym,

100 R O D Z I N Y



Fot. Kamil Piklikiewicz/East News

*Irena Eris
i Henryk
Orfinger*

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

kiedy ten miał zaledwie 25 lat, co przez lata dawało mu tytuł najmłodszego polskiego miliardera.

Rodziny spoza setki

Ale te przykłady to rodziny, które i tak występowały dwa tygodnie temu na naszej liście 100 najbogatszych Polaków.

W rankingu najbogatszych rodzin są też i takie nazwiska, które w setce się nie znalazły. Głównie dlatego, że **UDZIAŁY W FIRMIE SĄ PODZIELONE NA TAK WIELU CZŁONKÓW RODZINY**, że każdy z nich osobna miałby za mało, żeby na listę się dostać.

A gdyby podliczyć ich wspólnie, jako rodzinę, to do setki mogliby się załapać. Tak jest w przypadku

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

Kaczmarków, którzy zajęli 29. miejsce na naszej liście najbogatszych rodzin. Firmę tworzy piątka rodzeństwa: Barbara, Andrzej, Krzysztof, Kazimierz, Jarosław. Kaczmarkowie to królowie tworzyw sztucznych, którzy prowadzą w Gostyniu w Wielkopolsce rodzinną firmę Kaczmarek Malewo. To jeden z największych producentów rur w naszej części Europy. Jeszcze w latach 80. produkowała folie do okładek na zeszyty, materacy, drzwi harmojkowych czy wózków dziecięcych. Później folia była też wykorzystywana w produkcji polonezów z polskich fabryk FSO. Dzisiaj produkuje rury z tworzyw sztucznych używane w systemach kanalizacyjnych, wodociągowych, gazowych czy sanitarnych. Kaczmarkowie inwestują również w sport. Sponsoringują Unię Leszno, najbardziej utytułowany klub żużlowy w Polsce, oraz Kolarski Klub Sportowy Gostyń.

Nazwa działu

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

Podobnie z rodziną Kisielińskich. Nie ma ich w setce najbogatszych, a są wśród najbogatszych rodzin. W podwarszawskim Sulejówce zbudowali firmę Witoplast, jednego z największych producentów opakowań w Polsce. Specjalizują się w produkcji wszelkiego rodzaju tub i tubek, w których zamyka się leki, kosmetyki czy środki czystości. Z setki wypadła za to rodzina Koralów. Na pocieszenie wylądowali w rankingu najbogatszych rodzin. Tego rodzaju nowosądeckich nie trzeba chyba przedstawiać, bo lody Koral zna każdy Polak. Tym lepiej po niedawnym oszałamiającym sukcesie lodów Ekipy, za których produkcję odpowiadali właśnie Koralowie. Całą czterdziestkę zamyka rodzina Kaczorowskich, właścicieli gigantycznej fabryki mebli Benix z siedzibą w Mroczeniu niedaleko Kępna w Wielkopolsce.

*Nazwa działu*N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W
R O D Z I N Y**Na kłopoty fundacja**

*Czego oprócz pieniędzy najbogatszym polskim rodzinom brakuje? **PRZED WSZYSTKIM PRZYJAZNEGO PRAWA,** które mogłoby w sukcesji pomóc.*

Jakąś nadzieją jest nowa ustawa, która ma obowiązywać w przyszłym roku, a dotyczy instytucji fundacji rodzinnej. Taki nowy byt prawny miałby pomóc w płynnym przekazywaniu sterów w rozhułanym rodzinnym biznesie. Fundacja miałaby przeciwdziałać dramatycznym scenariuszom, jak ten znany z kłótni w rodzinie Gierszewskich, kiedy nagle wybucha konflikt pomiędzy potencjalnymi sukcesorami. Fundacja miałaby też pomóc w zachowaniu trwałości biznesu na wypadek nagłej śmierci nestora. Dałaby gwarancję, że firma będzie

Nazwa działu

N A J B O G A T S Z Y C H P O L A K Ó W R O D Z I N Y

prowadzona zgodnie z wizją fundatora, czyli de facto właściciela biznesu. Projekt ustawy ukazał się w marcu tego roku. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem nowe zmiany zaczną obowiązywać od początku 1 stycznia 2022 roku. 



ŻYCIE, ŚMIERĆ ORAZ DALSZE ŻYCIE LEGENDARNEGO JOHNA MCAFEE'GO

Fot. AFP/East News

*Wciągnął tyle narkotyków, co gwiazdy rocka; zarobił na oprogramowaniu tyle, co Elon Musk. **MILIONER, EROTOMAN, EKSCENTRYK, LIBERTARIANIN**, być może szaleniec i przestępca, na pewno rock'n'rollowiec w ciele informatyka. Kłamał równie często jak się ostro bawił, ale przewidział własną śmierć i zastrzegł: „Jeśli się zabiję, to nie zrobiłem tego”. **KIM BYŁ JOHN MCAFEE** i czy na pewno całkiem umarł?*



Tekst: **Mateusz Zieliński**

Jego nazwisko zna każdy, kto kiedykolwiek używał komputera PC – firmuje ono pierwszy i do dziś jeden z najpopularniejszych programów antywirusowych na świecie. John McAfee stworzył go w 1987 roku, ale już po kilku latach sprzedał za okrągłą sumkę, pozostawiając nowym właścicielom prawo do używania starej nazwy.

Zagranica

Do końca swoich dni (przyjmując, że kilka dni temu w areszcie pod Barceloną faktycznie się one skończyły) klął na tę decyzję i toczył boje z McAfee Corp. o przemianowanie tego, jak mówił, „najgorszego oprogramowania na planecie”.

Gdy miał już te miliony na koncie (przed kryzysem finansowym w 2008 roku jego majątek szacowano na 100 mln dolarów) syn amerykańskiego żołnierza i Brytyjki zacząć bawić się na całego. Legendarna posiadłość w Belize, w której zamieszkał z siedmioma nastoletnimi kochankami, ochroniarzami z długą bronią i watahą psów, próbując tworzyć antybiotyki z roślin oraz poszukując zaginionych miast Majów – i z której uciekał w ekspresowym tempie podejrzany o zastrzelenie sąsiada – to tylko jeden z epizodów w jego barwnym życiu.

Gdy w ubiegłą środę rozeszły się wieści o tym, że 75-letni John McAfee powiesił się w zakładzie karnym Brians 2 pod Barceloną, internet eksplodował od plotek, insynuacji i teorii spiskowych. Przypomniano tweet samego McAfee’go sprzed półtora

Zagranica

roku, w którym pisał, że dostaje pogróżki od amerykańskich służb („Zamierzamy, żebyś popełnił samobójstwo”), a jego

zrozpaczona żona Janice opisała ich ostatnią rozmowę telefoniczną: „**NIE BRZMIAŁ JAK KTOŚ, KTO MA SKŁONNOŚCI SAMOBÓJCZE**” – zapewnia wdowa, 40 lat młodsza od Johna McAfee’go eks-prostytutka z Florydy.

Objawili się też zwolennicy popularnej w Stanach Zjednoczonych radykalnej teorii spiskowej QAnon, według której Donald Trump z nielicznymi sojusznikami od lat toczy nierówną walkę z bezwzględną globalną organizacją czczących szatana przestępców-kanibali-pedofilów. Ich ofiarą miałyby także paść John McAfee – informatyczny geniusz (jak twierdzą niektórzy) bądź podstarzały ekscentryczny playboy (jak uważają inni), dwukrotnie próbujący kandydować na prezydenta USA z ramienia Partii Libertariańskiej.

Ale po kolei, bo jego życie nie było zwyczajne od samego początku.

Przed odwykiem, po odwyku

John McAfee urodził się kilka miesięcy po zakończeniu II wojny światowej w amerykańskiej bazie wojskowej w Wielkiej Brytanii. Wychował się już w ojczyźnie swojego ojca, jak później opisało go BBC, „agresywnego alkoholika”, który zastrzelił się, gdy John miał 15 lat.

Mimo traumy z dzieciństwa i własnych młodocianych kłopotów z alkoholem, John McAfee „wyszedł na ludzi” i objawił swój informatyczny talent. Skończył studia matematyczne, a nawet zaczął pisanie doktoratu na uniwersytecie w Luizjanie – ale w burzliwym roku 1968 go stamtąd wyrzucono po tym jak wyszło na jaw, że poszedł do łóżka z jedną ze swoich studentek. Ze studentką uczciwie się ożenił, ale małżeństwo szybko się rozpadło. Z powodu niewierności Johna, lecz bardziej chyba z powodu jego ciągot do alkoholu i kokainy. W połowie lat 80. wytatuowa-

Za 100 mln dol. sprzedał swoją firmę produkującą program antywirusowy McAfee. Potem rozpuścił plotkę, że większość tej sumy stracił. Chciał w ten sposób zmylić tych, którzy czyhali na jego majątek.

Zagranica

ny i zdewastowany McAfee poszedł na odwyk. Pomogło. Zaczął przytomnie patrzeć na świat i dostrzegać zjawiska, których inni jeszcze nie widzieli.

Przez lata pracował jako programista najpierw w NASA, a potem w innych wielkich firmach z raczkującej branży informatycznej. Gdy wytrzeźwiał, dostrzegł że wirusy komputerowe mogą stać się największym zagrożeniem dla pecetów, czyli powstających wtedy pierwszych domowych komputerów.

W 1987 roku wymyślił dla nich wirtualną „szczepionkę” – program antywirusowy McAfee, który na kilka lat niemal zmonopolizował szybko rosnący, wkrótce warty miliardy dolarów rynek. Plotki o zwyczajach panujących w jego firmie, gdzie podobno pracę niemal 24 godziny na dobę przerywano tylko na pijacko-narkotykowe imprezy połączone z orgiami, pozostawmy w kategorii „faktów niepotwierdzonych”. Ale coś musiało być na rzeczy, gdyż po paru latach inwestorzy uznali, że firma i program McAfee’go będą mogły się dalej rozwijać i przynosić zyski tylko bez samego McAfee’go.

100 mln dolarów w zamian za załatwienie formalności prawnych załatwiło sprawę.

Mroczne tajemnice Belize

Z pięćdziesiątką na karku i milionami w kieszeni John McAfee rozpoczął nowy rozdział swojego życia. I wtedy zrobiło się naprawdę dziwnie. Najpierw objawiła się paranoja wytatuowanego informatyka, który zaczął wszędzie – i w realnym świecie, i w rozwijającej się cyberprzestrzeni – podejrzewać czyhające na niego i jego pieniądze spiski.

Zaszył się na ranchu w Kolorado, gdzie łączył praktykowanie jogi ze środkami odurzającymi oraz współtworzył m.in. jeden z pierwszych komunikatorów internetowych PowWow i nowy program antywirusowy ZoneAlarm, okryty potem nieśławą z powodu szpiegowania swoich użytkowników.

Kryzys finansowy w 2008 roku mocno nadszarpnął jego finanse, choć dziś uważa się, że mniej niż to publicznie twierdził. W nakręconym osiem lat

później przez telewizję Showtime dokumencie „Gringo: The Dangerous Life of John McAfee” wygadał się, że celowo rozpuścił plotki, iż stracił 95 mln dolarów, żeby w spokoju móc wynieść się z USA – w domyśle: nie niepokojony przez skarbówkę, wierzycieli i potencjalnych złodziei. Później McAfee nazwał ten dokument fikcją.

Wyniósł się do środkowoamerykańskiego Belize, gdzie dzięki życzliwości zatrudzonych jego pieniędzmi lokalnych urzędników, **ZBUDOWAŁ SVOJE WŁASNE KRÓLESTWO,**

ze wspomnianymi na początku nastoletnimi kochankami i uzbrojonymi po zęby latynoskimi ochroniarzami.

Próba wytworzenia antybiotyków z rosnących w dżungli roślin nie udała się. Może dlatego, że współpracująca z nim atrakcyjna pani biolog oskarżyła go o gwałt i wróciła do USA, a może dlate-

Zagranica

go, że na ranczo wjechała policja, podejrzewająca w laboratorium produkcję nie leków, a metamfetaminy.

Szybko zrobiło się naprawdę mrocznie. W 2012 roku sąsiad McAfee’go w Belize, także Amerykanin w dojrzałym wieku, zaczął się skarżyć na uzbrojone patrole i wałęsające się wkoło niebezpieczne psy. Awantury robiły się coraz ostrzejsze. Potem kolejność zdarzeń była następująca: ktoś otruił psy McAfee’go. I ktoś strzelił prosto w głowę sąsiadowi.

Napiszmy to wyraźnie: John McAfee nigdy nie został formalnie oskarżony i nie usłyszał żadnych zarzutów ani w sprawie morderstwa, ani wspomnianego wcześniej podejrzenia gwałtu czy też produkcji narkotyków. Nie można wykluczyć, że to tylko wymysły niechętnych mu ludzi, których nie brakowało. Być może słuszne były też obawy ekscentrycznego milionera przed przekupną i nieobliczalną środkowoamerykańską policją. Na pewno jednak McAfee postanowił z dnia na dzień zakończyć swój pobyt w Belize i zniknąć.

Od ściganego do kandydata na prezydenta... i z powrotem

Jeśli ktoś wręcz paranoicznie boi się o swoje bezpieczeństwo, a poza tym jest informatycznym guru, twórcą pierwszego antywirusa, ale też oprogramowania szpiegującego, to trochę śmieszy sposób w jaki ujawnione zostało miejsce, w którym John McAfee ukrył się po ucieczce z Belize.

Lubiący popularność milioner zgodził się spotkać „gdzieś w Ameryce Środkowej” z dziennikarzami amerykańskiego magazynu „Vice”. Gdzie konkretnie – to z dokładnością do kilku metrów cały świat dowiedział się po publikacji na stronie internetowej „Vice’a” artykułu wraz ze zdjęciem zrobionym iPhone’em przez dziennikarza. W nieobrobionym pliku z fotografią zapisane zostały szczegółowe współrzędne geograficzne miejsca, w którym powstało zdjęcie. Okazało się, że McAfee nielegalnie przedostał się do Gwatemali. Złapany przez lokalną policję uniknął deportacji z Gwatemali do Belize i pod koniec 2012 roku wrócił do USA.

Pierwszą noc w ojczyźnie spędził z młodszą o cztery dekady czarnoskórą prostytutką, matką trójki dzieci, która – **NIEMAL JAK W BAJCE ALBO KOMEDII ROMANTYCZNEJ** – wkrótce została jego żoną.

Amerykański sąd odrzucił wszystkie wnioski związane z wydarzeniami w Ameryce Środkowej, więc John McAfee przez chwilę mógł się cieszyć swoją nową bajką, tworząc aplikacje na smartfony, inwestując w kryptowaluty i negocjując z Hollywood, które chciało nakręcić o jego życiu film.

Związał się też z Partią Libertariańską, niewielką, ale formalnie trzecią największą (po zamieniających się u władzy potężnych Republikanach i Demokratów) partią w USA, z której namaszczenia dwukrotnie próbował nawet kandydować na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki. Ale skończyło się, jak skończyło. Pozorny spokój był bowiem przejściowy.

Zagranica

Dwa i pół roku temu, w styczniu 2019 roku, McAfee znów rozpoczął swoją ucieczkę.

Zaczął ukrywać się przed zarzutami o niepłacenie podatków i oszustwa finansowe w USA. Choć „ukrywać” to słowo trochę na wyrost. Ze swoją nową żoną jawnie podróżował po całym świecie, trafiając do aresztów z najróżniejszych powodów, ale nie z tego, dla którego był ścigany. Czasem była to jazda po pijanemu, czasem posiadanie broni i amunicji na jachcie, a czasem, jak przed rokiem w Norwegii (albo w Niemczech – bo McAfee nie miał w zwyczaju podawania prawdziwych miejsc, w których się znajdował) noszenie na twarzy jako maseczki na koronawirusa... koronkowych damskich majtek.

Ostatni(?) rozdział życia Johna McAfee’ego

Swoje przygody, ubarwione licznymi, niekoniecznie prawdziwymi anegdotami, John McAfee relacjonował w mediach społecznościowych. Przede wszystkim na Twitterze (tym samym, na którym po opisie

Zagranica

rzekomych grózb śmierci od amerykańskich służb napisał: „Jeśli się zabiję, to nie zrobiłem tego”) i na Instagramie (tym, na którym ktoś, bo raczej nie on sam, wrzucił w dniu jego śmierci nawiązanie do teorii spiskowej QAnon).

McAfee pisał na Twitterze nawet po aresztowaniu w październiku ubiegłego roku przez hiszpańską policję. Tym razem wpadka była najpoważniejsza – powodem były bowiem amerykańskie listy gończe za oszustwa podatkowe na ponad 23 miliony dolarów, przed którymi cały czas uciekał.

23 czerwca 2021 roku hiszpański sąd zgodził się na ekstradycję McAfee’go do USA, gdzie grożące 30 lat więzienia oznaczały dla 75-latka de facto dożywocie. Kilka godzin później John McAfee zrobił to samo, co jego ojciec – odebrał sobie życie.

A może nie odebrał? Niedorzeczne teorie spiskowe i emocjonalne oświadczenia jego żony to jedno. Ale faktem jest także, że na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat John McAfee zatrudniał sobowtórów, którzy przy paru okazjach zamiast niego trafiali

Zagranica

za kratki, i nawet – choć to już twierdzenia samego milionera – mieli ginąć, omyłkowo wzięci za niego samego. Jednak hiszpańskie władze potwierdziły tożsamość zwłok, a także to, że nikt w jego śmierci „nie pomagał”.

Lecz poza tym, John McAfee przez całe swoje bujne życie dochował się, z różnymi matkami z różnych związków, 47 dzieci. Dziś niektóre z nich są już dorosłe i dojrzałe, inne mają raptem po kilka-kilkanaście lat. Ale we wszystkich płynie trochę krwi najbardziej szalonego i rock’n’rollowego informatyka na świecie. W nich John McAfee z pewnością żyje dalej. 

WIADOMOŚCI Z INNEGO ŚWIATA

3.07.2021, Sao Paulo, Brazylia - demonstranci domagający się
ustąpienia prezydenta mieli transparent z Bolsonaro jako demonem.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*My żyjemy piłkarskim Euro, a Ameryka Południowa własnymi mistrzostwami kontynentu – Copa America. Chociaż nie. Gospodarze tej wielkiej imprezy, **BRAZYLIJCZYCY, MAJĄ COŚ ZNACZNIE WAŻNIEJSZEGO NA GŁOWIE.** Zapraszamy na przegląd aktualności z rejonów świata, które rzadko przebijają się do polskich mediów. Piszemy o dramatycznych wydarzeniach m.in. w Kolumbii, Etiopii, Syrii i kraju zwanym Eswatini.*



Tekst: **Mateusz Zieliński**

Brazylia

– wściekłość mieszkańców 210-milionowego kraju w końcu dotarła do politycznych elit. Po tygodniach ulicznych protestów – i miesiącach zmagania się z ignorowaną przez rząd Jaira Bolsonaro pandemią koronawirusa – partie opozycyjne złożyły wniosek

Zagranica

o rozpoczęcie procedury impeachmentu prezydenta. We wniosku znajdują się 23 zarzuty, przede wszystkim dotyczące nieudolnych działań Bolsonaro w obliczu COVID-19, który zabił już ponad pół miliona Brazylijczyków.

Oprócz opozycji wniosek podpisała też część ugrupowań centrowych, do tej pory popierających władzę. Obserwatorzy są jednak zdania, że mimo to Jair Bolsonaro może być spokojny o utrzymanie stanowiska – w parlamencie wciąż zachowuje większość. Tak samo jak w Euro 2020, w brazylijskim Copa America odbyły się mecze ćwierćfinałowe.

W minioną niedzielę swój ćwierćfinał z Urugwajem grała

Kolumbia.

Ale Kolumbijczycy też nie mają głowy do futbolu. Obecnie zajmują się burzeniem pomników. To nowy etap gwałtownych protestów antyrządowych, które przetaczają się przez ten południowoamerykański kraj od końca kwietnia. Na początku chodzi-



28.06.2021, Barranquilla,
Kolumbia - podczas
antyrządowych demonstracji
protestujący obalają pomnik
Krzysztofa Kolumba.

FOI AP Photo/News

Zagranica

ło o projekt radykalnej podwyżki podatków (już wycofany), teraz m.in. o brutalność policji, korupcję i biedę. W mieście Barranquilla protestujący obalili i zniszczyli XIX-wieczny pomnik Krzysztofa Kolumba (od którego Kolumbia zaczerpnęła przecież nazwę).

*Kolumb dla nas jest wielkim odkryw-
cą, lecz dla rdzennych mieszkańców
Ameryki* **SYMBOLEM KOLONIALIZMU
I UCISKU.**

Wcześniej wściekli ludzie obalili m.in. pomniki konkwistadora Sebastiana de Belalcázara w Popayán i Cali oraz innego konkwistadora Gonzalo de Quesady w stolicy kraju Bogocie. Pomnik królowej Izabeli Kastylijskiej w Bogocie został „tylko” pomalowany czerwoną farbą, ale też już go w mieście nie ma. Władze postanowiły go bowiem tymczasowo zdemontować i ukryć, podobnie jak inny stołeczny pomnik Kolumba, „z powodów bezpieczeństwa”.

Świat powoli zapomina o murze, który Donald Trump chciał postawić na granicy USA i Meksyku (choć częściowo on stoi), a już dawno zapomniał o murze, który rozdzielał Berlin. Za to po cichu, niezauważenie, rośnie mur przecinający na pół drugą co do wielkości wyspę Karaibów –

Haiti.

380-kilometrowe ogrodzenie stawiają władze hiszpańskojęzycznej Republiki Dominikany, zajmującej wschodnią połowę wyspy, żeby odgrodzić się od jej zachodniej części, czyli francuskojęzycznej Republiki Haiti.

Powód jest prosty: ze zrujnowanego przez ludzi i naturalne kataklizmy Haiti uciekają do spokojniejszej i nieco bogatszej Dominikany fale uchodźców. Pół miliona ludzi już to zrobiło, co dla 10-milionowego kraju jest dużym wyzwaniem. Rząd w Santo Domingo nie ujawnił kosztów wzniesienia granicznego muru, ale zapowiada, że prace nad nim zakończą się za dwa lata, w 2023 roku.

Zmieniamy kontynent. Ręka do góry, kto słyszał o afrykańskim państwie

Eswatini

(zapisywanym też jako eSwatini)? Tak naprawdę to o nim słyszeliście, tyle że pod nazwą Suazi. Wciśnięte między RPA i Mozambik niewielkie królestwo, w którym mieszka nieco ponad milion ludzi, zmieniło oficjalnie nazwę trzy lata temu. Lecz chyba dopiero po raz pierwszy od tego czasu przebiło się na światowe nagłówki. Od końca czerwca Eswatini jest wstrząsane masowymi demonstracjami przeciwko królowi Mswati’emu III, kłującemu w oczy poddanych wystawnym życiem z 15 żonami u boku.

Protestujący żądają demokratyzacji monarchii absolutnej i zezwolenia na działalność opozycji. Przed kilkoma dniami, po pierwszych ofiarach śmiertelnych zamieszek, Unia Afrykańska zaapelowwała do króla i jego ludu o spokój – bez skutku. Władca wprowadził za to godzinę policyjną i wyłączył



For Dmitry Feoktistov/TASS/Polina

23.10.2019, Soczi, Rosja - król Eswatini Mswati III przybywa wraz z reprezentacją swoich żon na szczyt Rosja-Afryka.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Zagranica

internet w całym kraju. Informacje, że Mswati III uciekł z dawnego Suazi zostały zdementowane.

Tymczasem dramatyczna zmiana sytuacji nastąpiła

w Tigraju.

W tym samym momencie, gdy w reszcie Etiopii odbywały się pierwsze wolne (przynajmniej częściowo) wybory parlamentarne, do niespodziewanej ofensywy przeszli – wydawałoby się już pokonani – tigrajscy rebelianci. W ciągu kilku dni odbili oni od rządowej armii szereg miejscowości, ze stolicą regionu Mekelie na czele. Rząd premiera Abiya Ahmeda Alego proponował „humanitarne zawieszenie broni”, jednak czujący zwycięstwo Tigrajczycy go zignorowali.

Niestety, Tigraj naprawdę rozpaczliwie potrzebuje pomocy humanitarnej. Nowe walki i ucieczka etiopskiej armii nie poprawiły losu tamtejszej ludności cywilnej, której dalej zagraża śmierć nie tylko od kul, ale także z głodu. Nawet jeśli sytuacja frontowa umożliwi dostawę żywności, mogą one teraz nie być



Fot. AP/East News

Po 2.07.2021 - ponad 7 tys. etiopskich żołnierzy trafiło do niewoli tigrajskich rebeliantów. Wyczerpani idą do ośrodka w Mekelie.

Zagranica

możliwe z przyczyn technicznych. Na przykład w ubiegłym tygodniu uciekający Etiopczycy wysadzili w powietrze strategiczny most na rzece Tekaze.

Choć wojna domowa

w Syrii

wygasa, a konflikt już dawno zszedł z „celownika” mediów, to nie znaczy, że starożytny kraj nad Eufra-tem stał się nagle oazą spokoju i bezpieczeństwa. Przeciwnie. Międzynarodowy Czerwony Krzyż nie mógł się doliczyć kilkuset chłopców w wieku 12-17 lat w obozie uchodźców al-Haul w północno-wschodniej Syrii. Teraz wiadomo, co się z nimi stało.

*Okazało się, że nastolatki zostali przez lokalne władze wywiezieni i zamknięci w zakładach karnych. „Setki dzieci, głównie chłopcy, niektórzy zaledwie 12-letni, **SĄ PRZETRZYMYWANI W WIĘZIENIACH DLA DOROSŁYCH**”*

Zagranica

– mówi zasmucony Fabrizio Carboni z MCK, cytowany przez Reutersa. Powody tego działania nie są jasne, choć zapewne chodzi o możliwe powiązania chłopców z bojownikami ISIS. W obozie al-Haul mieszka około 60 tysięcy uchodźców, głównie matek z dziećmi, które wcześniej żyły na terenach Państwa Islamskiego.

Na koniec „Wiadomości z innego świata” wracamy na drugą stronę Oceanu Atlantyckiego. Raczej dobra (choć dla niektórych to może być kontrowersyjne określenie) wiadomość

z Meksyku.

Sąd Najwyższy tego wielkiego kraju uznał zakaz rekreacyjnego spożycia marihuany za niekonstytucyjny – de facto legalizując jej używanie. Wcześniej to samo próbowali zrobić meksykańscy politycy, ale po przyjęciu stosownej ustawy przez Senat, utknęła ona w pracach nad poprawkami zgłoszonymi przez niższą Izbę Deputowanych. Zniecierpliwiony Sąd Najwyższy sam więc zdepenalizował użycie

*3.07.2021, Mexico City,
Meksyk - palacz w masce
w kształcie liścia
marihuany w czasie
demonstracji za legalizacją
medycznego zioła.*

Fot. AP/East News

<<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Zagranica

marihuany (za było 8 z 11 sędziów), którą, przypomnijmy, zgodnie z zaleceniem WHO usunięto w ubiegłym roku z prowadzonej przez ONZ listy najniebezpieczniejszych narkotyków na świecie. Jak ta decyzja wpłynie na krwawy meksykański narkobiznes, a także na legalną wymianę handlową z USA, dowiemy się w najbliższej przyszłości. 



LEKI WCIĄŻ NIE SĄ REFUNDOWANE

*Co godzinę w Polsce z powodu niewydolności serca umiera 16 osób. Lecz mimo wcześniejszych deklaracji na lipcowej liście refundacyjnej zabrakło leków dla chorych przed tym problemem. – Od sześciu lat żaden nowy lek dla tej grupy chorych nie został zrefundowany. Jesteśmy zaskoczeni tym, że **KARDIOLOGIA W DALSZYM CIĄGU JEST SPYCHANA NA MARGINES** – mówi **AGNIESZKA WOŁCZENKO**, prezes stowarzyszenia Eco Serce.*



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

O lepszą opiekę i nowoczesne leki, które zmieniają rokowanie wielu chorych z niewydolnością serca, zabiegają nie tylko pacjenci, ale też kardiolodzy – w tym prof. Jarosław Kaźmierczak, konsultant krajowy w dziedzinie kardiologii, oraz Polskie Towarzystwo Kar-

diologiczne na czele z prezesem prof. Adamem Witkowskim.

Trudną już wcześniej sytuację pacjentów z niewydolnością serca wyraźnie pogorszyła epidemia COVID-19. Pacjenci kardiologiczni są grupą, która najbardziej ucierpiała w tym okresie, co widać po liczbach nadmiarowych zgonów. – Raport opublikowany na stronach Ministerstwa Zdrowia pokazuje, jak bardzo wzrosła śmiertelność w Polsce w 2020 r., również w poszczególnych obszarach chorobowych – alarmował podczas czerwcowej konferencji „Media dla kardiologii” prof. Adam Witkowski.

– W 2020 r. było o 17 proc. więcej zgonów z powodu chorób kardiologicznych niż w 2019 r. To największy wzrost ze wszystkich chorób, znacznie wyższy niż w onkologii – mówił prof. Witkowski, zwracając uwagę, że problemem są nie tylko zgony, ale też pogorszenie leczenia, co długofalowo odbija się na zdrowiu pacjentów kardiologicznych.

– Chorzy obawiali się przyjeżdżać do szpitali i ośrodków, często mieli też problem z dostaniem się

do lekarza i szpitala. A dziś zgłaszają się w znacznie gorszych stanach – dodaje Agnieszka Wołczyńska ze stowarzyszenia Eco Serce.

*Wprowadzenie zmian w leczeniu i opiece nad pacjentami kardiologicznymi, w tym nad chorymi z niewydolnością serca, **JEST OBECNIE JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH PRIORYTETÓW.***

Niewydolność serca: pierwsza przyczyna zgonów

– Niewydolność serca to gigantyczny problem w Polsce. Choruje 1 mln 200 tys. osób, śmiertelność z powodu niewydolności serca jest porównywalna ze śmiertelnością w niektórych nowotworach, a nawet często ją przewyższa – wylicza prof. Adam Witkowski.

Kardiolodzy od dawna apelują o zmiany: wprowadzenie programu koordynowanej opieki nad chorymi z niewydolnością serca (KONS) oraz skuteczniejszą

farmakoterapię. Z raportu „Niewydolność serca w Polsce” (opracowanego pod koniec 2020 r. przez ekspertów, z inicjatywy Porozumienia Organizacji Kardiologicznych) wynika, że w Polsce co godzinę z powodu niewydolności serca umiera 16 osób. Rocznie to ponad 142 tys. osób, spośród których u ponad 40 tys. ta choroba jest bezpośrednią przyczyną zgonów.

Wnioskiem z raportu było to, że niewydolność serca w Polsce wymaga podjęcia natychmiastowych działań: wprowadzenia opieki koordynowanej oraz nowoczesnej farmakoterapii. Pozwoliłoby to uniknąć wielu przedwczesnych zgonów, a także dużej części hospitalizacji, co wiąże się z gorszym rokowaniem pacjenta i ogromnymi kosztami dla systemu ochrony zdrowia.

Potrzebne nowoczesne leczenie

Przez wiele lat toczyły się dyskusje nad wprowadzeniem do refundacji w Polsce leku sakubitryl/walsartan. Nie udało się dojść do porozumienia z powodu ceny leku, choć jest on już dziś refundowany prawie we wszystkich krajach UE.

Jesienią 2020 r. pojawiła się kolejna nadzieja dla chorych z niewydolnością serca. Europejska Agencja Leków zarejestrowała w Europie dapagliflozynę dla pacjentów z niewydolnością serca.

Dapagliflozyna to lek z grupy flozyn, które zostały stworzone dla pacjentów z cukrzycą: obniżają poziom cukru we krwi, a jednocześnie chronią przed powikłaniami sercowo-naczyniowymi. Jednak w trakcie obserwacji pacjentów okazało się, że są to leki chroniące układ sercowo-naczyniowy również u chorych na niewydolność serca, którzy nie mają cukrzycy. Jako pierwsza w tym wskazaniu w UE została zarejestrowana właśnie dapagliflozyna. Badania wykazały, że u pacjentów z przewlekłą niewydolnością serca, ze zmniejszoną frakcją wyrzutową, ten lek zmniejsza ryzyko zgonu o prawie 20 proc., a o blisko 30 proc. zmniejsza ryzyko hospitalizacji.

– Chcielibyśmy móc zastosować flozyny u wszystkich pacjentów z niewydolnością serca z obniżoną frakcją wyrzutową, jeśli nie mają przeciwwskazań.

Z utęsknieniem czekam, aż te leki będą refundowane i nasi pacjenci będą mogli sobie na nie pozwolić – mówi dr Marta Kałużna-Oleksy, kardiolog, prezes Polskiego Stowarzyszenia Osób z Niewydolnością Serca.

Flozyny są już w Polsce refundowane – przeszły etap negocjacji z Ministerstwem – ale tylko dla bardzo wąskiej grupy chorych z cukrzycą. – Już w 2019 roku, kiedy pojawiła się publikacja przełomowych wyników dla dapagliflozyny, ówczesny

*„minister zdrowia Łukasz Szumowski mówił, że jest szansa, by w listopadzie 2019 roku ten lek został zrefundowany w Polsce dla chorych na niewydolność serca. **TAK SIĘ NIE STAŁO***

– mówi Agnieszka Wołczyńska.

Kolejne deklaracje składał wiceminister Maciej Miłkowski, wskazując maj lub lipiec 2021 r. jako możliwy termin refundacji. Jest już lipcowa lista

refundacyjna, ale mimo wielu zapowiedzi, nadal nic w tej sprawie się nie wydarzyło.

– Jesteśmy zaskoczeni, gdyż decydenci deklarują, że zdrowie jest priorytetem, a mimo to w dalszym ciągu kardiologia jest spychana na margines, jeśli chodzi o nowoczesną farmakoterapię czy rozwiązania technologiczne, m.in. monitoring urządzeń wszczepialnych. A przecież te rozwiązania nie tylko ratują życie, ale też mogą realnie ograniczyć późniejsze wydatki budżetowe na bardzo kosztowne hospitalizacje – podkreśla prezes stowarzyszenia Eco Serce.

Rekomendacje Asocjacji Niewydolności Serca Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego

Europejskie Towarzystwo Kardiologiczne podczas konferencji Heart Failure 2021 (29 czerwca-1 lipca br.) zarekomendowało leczenie niewydolności serca nowoczesną farmakoterapią flozynami już na początku choroby. – Jest tendencja, by najsilniejsze i najbardziej skuteczne leczenie było stosowane już od początku, gdyż

efekt terapii jest lepszy i szybciej dochodzi do wyrównania choroby – mówi prof. Jarosław Kaźmierczak.

– Zdajemy sobie jednak sprawę z ograniczonych możliwości finansowych państwa. Środowisko pacjenckie ma świadomość, że pandemia COVID-19 dodatkowo obciążyła budżet. Wobec ograniczeń budżetowych apelujemy o dostęp do nowoczesnych terapii choćby dla grupy najciężiej chorych, którzy potrzebują odpowiedniego leczenia już teraz – dodaje Agnieszka Wołczyńska.

Nieefektywnie wydawane pieniądze

Znacznie większy koszt niż terapii jest koszt nieskutecznego leczenia, które kończy się hospitalizacją. Jak jest ono w Polsce nieefektywne, pokazuje fakt, że jeszcze przed epidemią COVID-19 Polska zajmowała niechlubne pierwsze miejsce spośród wszystkich krajów OECD, jeśli chodzi o liczbę hospitalizacji z powodu niewydolności serca. Liczba hospitalizacji z tego powodu w Polsce przewyższała ponad 2,5 razy przeciętną dla tej grupy krajów.

Każdy taki przypadek jest spowodowany zaostrzeniem niewydolności serca, co pogarsza rokowanie chorego. Dlatego tak ważne byłoby zastosowanie wcześniej leczenia, które zapobiegnie zaostrzeniu niewydolności serca i hospitalizacji z tego powodu.

Prof. Jarosław Kaźmierczak, dr n. med. Marta Oleksy Kałużna i Agnieszka Wołczyńska w liście wysłanym w czerwcu 2021 r. do wiceministra zdrowia Macieja Miłkowskiego zwracają uwagę, jak bardzo

*W ostatnich latach rosną nakłady NFZ na opiekę nad pacjentami z niewydolnością serca, i jak **BARDZO JEST TO NIEEFEKTYWNE**. A 95 proc. kosztów leczenia niewydolności serca to koszty hospitalizacji,*

których udział w strukturze wydatków stale rośnie.

– W ciągu ostatnich 5 lat koszty hospitalizacji niewydolności serca w Polsce wzrosły o 125 proc., a o 43 proc. wzrosła ich liczba z powodów niewydolności serca, zaś każda kolejna hospitalizacja jest świadectwem pogorszenia stanu pacjenta i skraca spodziewaną długość życia: po pierwszej hospitalizacji do 2,5 roku, po drugiej do 1,4 roku. To, co obserwujemy od lat, to równia pochyła – piszą eksperci i pacjenci, po raz kolejny apelując o zmiany: refundację nowoczesnego leczenia i lepszą opiekę koordynowaną nad chorymi.

Na pytanie „Wprost” na temat poprawy dostępu do nowoczesnych terapii dla chorych z niewydolnością serca, uzyskaliśmy odpowiedź z Ministerstwa Zdrowia, że w przypadku leku sakubitryl w połączeniu z walsartanem podmiot odpowiedzialny złożył odwołanie od negatywnej decyzji i obecnie toczy się postępowanie w tej sprawie. W przypadku produktu zawierającego dapagliflozynę, minister zdrowia nie podjął jeszcze ostatecznej decyzji. Pacjenci czekają.

– Wydaje się, że na niewydolność serca się nie umiera... Na nią powoli się gaśnie – mówi prof. Kaźmierczak. 

KROŁ DOPALACZY

**– TAKIEGO FILMU
JESZCZE NIE BYŁO**

Skala zjawiska dopalaczy, zatruć, śmierci z nimi związanych, ciężkich konsekwencji neurologicznych, które pojawiają się nawet kilkanaście lat po zażyciu, przerosła nasze oczekiwania. Filmu fabularnego o dopalaczach do tej pory nie było, a nasz ma szansę stać się kinowym hitem – **MÓWI KATARZYNA SAMSON, PRODUCENTKA „KRÓŁA DOPALACZY”,** *filmu który współtworzyć dzięki crowdfinwestingowi może każdy.*



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

Czy czeka nas rewolucja w finansowaniu kinematografii?

Rewolucja to może nie. Bardziej ewolucja. Mam poczucie, że branża filmowa w Polsce zaczyna postrzegać film, jako produkt rynkowy, przy niektórych produkcjach obowiązują biznesowe zasady gry.

Dużo w tym temacie zmieniło również wejście platform VoD. Jednak te zmiany dzieją się powoli, będą następowały sukcesywnie, w miarę jak inne niż dotychczasowe formy finansowania staną się bardziej dostępne.



Katarzyna Samson

– absolwentka produkcji filmowej na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles (UCLA) oraz doktor nauk społecznych w dziedzinie psychologii. Wyprodukowała wielokrotnie nagradzane na międzynarodowych festiwalach filmy „Go fish!” (2016) oraz „Off the hook / Tamtej nocy” (2018). Przez wiele lat wykładowczyni na Uniwersytecie Warszawskim, badaczka na SWPS Uniwersytecie Humanistycznospołecznym, współpracowniczka Santa Fe Institute w Stanach Zjednoczonych.

Co pani ma na myśli mówiąc „dostępne”?

Mówię choćby o equity crowdfundingu, czy inaczej crowdinvestingu. To formuła, która dopiero pojawia się na europejskim rynku, choć w Stanach Zjednoczonych ma już 20-letnią tradycję. Polskie prawo dopiero przed dwoma laty zezwoliło na ten sposób finansowania przedsięwzięć, a co za tym idzie – pojawiły się nowe możliwości pozyskiwania funduszy na kulturę. Myślę, że ta metoda będzie również ewoluowała, już na jesieni szykują się zmiany, które zwiększą pulę środków, które dzisiaj jedna spółka może w sposób społecznościowy pozyskać, z jednego do pięciu milionów euro. A ja mam nadzieję, że wraz ze wzrostem wiedzy na ten temat, popularność tej metody też będzie większa.

Co do wiedzy - myśli pani, że idea crowdinvestingu jest Polakom już znana?

Myślę, że nawet wiedza o samym inwestowaniu raczkuje, a o crowdinvestingu – tym bardziej. Mam wrażenie, że wiele osób nie rozróżnia crowdfundingu od crowdinvestingu. Do crowdfundingu już się przyzwyczailiśmy, to zrzutka na jakieś przedsięwzięcie,

osoba włączająca się do akcji nie oczekuje zarobku. Po prostu wspiera ideę. To, na co my się zdecydowaliśmy w kontekście filmu „Król dopalaczy” – crowdfinancing – to publiczna emisja akcji spółki. Po przeprowadzeniu działań, które mają być sfinansowane z kampanii, inwestor ma udział w przychodach.

Zastanawiam się, jak do tego doszło, że akurat ten konkretny film postanowiliście państwo zrobić właśnie w ramach idei społecznego inwestowania?

W tym przypadku finansowanie społecznościowe jest elementem strategii. Połowę finansowania zebraliśmy od koproducentów, inwestorów prywatnych, osób umocowanych w branży filmowej. Kampania crowdfinancingowa spółki Król Dopalaczy Film S.A – prowadzona na platformie Crowdway.pl, która w 2020 przeprowadziła z sukcesem pierwszą kampanię crowdfinancingową dla filmu fabularnego w Polsce – ma pokryć drugą połowę budżetu i jest dla nas czymś znacznie więcej niż tylko możliwością zdobycia pieniędzy. Jest to kilkuset inwestorów, każdy ze swoją siecią społeczną, którym tak jak nam zależy na sukce-



– Filmu fabularnego o dopalaczach do tej pory nie było. Nasz pokaże też, że dopalacze niszczą – mówi producentka Katarzyna Samson.

się filmu i będą z nami do niego dążyć. To ruch promocyjny. Jeśli każdy inwestor informacjami o swoim zaangażowaniu w projekt podzieli się ze swoimi bliskimi... Potencjał frekwencyjny „Króla dopalaczy” jest bardzo wysoki, ale kilkuset zaangażowanych ambasadatorów projektu może dodatkowo poprawić jego wynik.

Brzmi poważnie. Jak się taki potencjał wylicza?

Potencjał frekwencyjny ocenia przede wszystkim dystrybutor i niezależni eksperci z nim związani. W naszym przypadku było to osiem osób, każda z nich po zapoznaniu się ze scenariuszem, informacjami dotyczącymi twórców, obsady, szacowała ile osób film przyciągnie do kina. To o tyle ważne, że na tej podstawie ustaliłam maksymalny próg budżetu, którego musimy się potem trzymać, by film faktycznie mógł zarobić.

Na potencjał frekwencyjny wpływ ma gatunek filmu, jego twórcy, to, czy w obsadzie pojawiają się znane, gorące nazwiska. Eksperci, którzy zajmują się dystrybucją filmów, porównują projekt do innych filmów, które na rynku już były, do podobnych produkcji, szacują jak ten konkretny film, w danych okolicznościach, może sobie na rynku poradzić.

Filmy, które w Polsce bardzo dobrze się sprzedają, to historie inspirowane prawdziwymi wydarzeniami. Filmy o Polakach, którzy zrobili coś spekta-

kularnego. Polacy uwielbiają też thrillery, filmy akcji. To drugi, obok komedii romantycznych najchętniej oglądany w kraju rodzaj filmu. Biorąc pod uwagę, że to kobiety częściej niż mężczyźni dokonują wyboru filmu, mocne role kobiece też wpływają na oglądalność. Poza tym Polacy lubią historie zahaczające o świat mafijny, gangsterskie podziemie. „Król dopalaczy” spełnia wiele z tych kryteriów, dlatego w mojej opinii ma szansę stać się kinowym hitem.

Na początku powiedziała pani, że biznesowe reguły gry zaczynają obowiązywać w świecie filmu. To „zaczynają” mnie zdziwiło.

W Polsce produkcja filmowa w dużej mierze opiera się na pieniądzach publicznych, dofinansowaniach z PISF, ale też funduszach regionalnych. Produkcji finansowanych ze środków prywatnych, gdzie inwestorom zależy nie tylko na tym, by film się zwrócił, ale też by zarobił, wciąż jest mniej. Kino w Polsce, w moim odczuciu, nie jest postrzegane jako branża, na której można zarobić.

A nie jest tak, że dofinansowania Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej w pewien sposób „rozleniwiają” twórców?

Wydaje mi się, że pieniądze publiczne, które nie muszą „na siebie zarobić”, nie narzucają takiej dyscypliny finansowej, jak pieniądze prywatne. Nie są obarczone inwestorem, który wchodzi w biznes, oczekując wyniku. Oczywiście te dotacje PISF są bardzo szczegółowo planowane, rozliczane, ale w ich kontekście

*nie jest standardem **MYŚLENIE O FILMIE JAKO O PRZEDSIĘWZIĘCIU**, które ma na siebie zarobić. Film jest wciąż postrzegany jako gałąź sztuki, która nie ma w ogóle wymiaru finansowego.*

Najlepiej z tym radzą sobie pewnie Stany Zjednoczone.

Tak, w USA powstają dobre filmy, na których także się zarabia. Wartość artystyczna projektu jest równie

istotna, co leżący u jej podstaw model finansowy. Wydaje mi się, że taka powinna być przyszłość głównego nurtu kinematografii. I z projektem „Król dopalaczy” wpisujemy się w ten amerykański sposób myślenia.

Myśli pani, że inwestorom społecznym w rzeczywistości zależy na zarobku? Czy to dla nich po prostu możliwość wejścia do świata filmu, otarcia się o twórców, czy czasem – bo przecież i takie są możliwości – zagrania epizodu?

Inwestorzy, którzy wchodzą w projekt kupując akcje za najniższe kwoty, rzędu kilkuset złotych, często nawet nie zdają sobie sprawy z faktu, że to nie jest zbiórka crowdfundingowa. Bywa, że są potem zaskoczeni informacją, że z tytułu zakupu akcji są do czegoś uprawnieni.

Są to często ludzie, którzy dobrze życzą projektowi, chcą być na bieżąco. Ale zdarzają się też inwestorzy zainteresowani jednym z benefitów, które emitent oferuje. W przypadku „Króla dopalaczy” to jest możliwość wzięcia udziału w filmie w charakterze statysty

albo epizodysty. Są osoby, którym bardziej niż na zysku finansowym, zależy na możliwości przyjscia na plan, podejrzenia, jak wygląda produkcja.

Czyli można powiedzieć, że świat kina jeszcze nigdy nie był tak blisko widzów, odbiorców, którzy dziś realnie filmy mogą tworzyć. Dotychczas rola widza ograniczała się do kupna biletu na film, czy wykupienia dostępu do VOD.

Otóż to. Inwestorzy, którzy stają się współproducentami mają szansę wejścia do dość hermetycznego świata, dostać zaproszenie na plan, wejść za kulisy, zobaczyć, jak ciężka to praca.

Czy ta forma finansowania w pani opinii sprzyja większej swobodzie artystycznej?

Bez wątpienia. Dywersyfikacja kapitału powoduje, że żaden z drobnych inwestorów nie może rościć sobie praw do decydowania o ostatecznej formie filmu w aspekcie przede wszystkim artystycznym. Jeśli ma się dużego inwestora, który finansuje całą produkcję, w trosce o swój zysk będzie on chciał mieć wpływ na to, jak film wygląda: na planie, w montażu, w postprodukcji.

A aktorzy występujący w filmie odczuwają w ogóle jakąś różnicę? Czy sposób finansowania filmu ma jakikolwiek wpływ na ich pracę?

Różnica polega na tym, że dużo wcześniej zaczęliśmy promocję.

Zwykle o filmach rozmawia się tuż przed ich wejściem na ekrany. A my rozmawiamy jeszcze przed wejściem twórców na plan zdjęciowy...

To znów model amerykański, promocja zaczęła się na półtora roku przed planowaną premierą. Dla aktorów to duża różnica, bo do wypowiedzania się publiczne na temat filmu, do którego zdjęcia dopiero ruszą, w tym przypadku w sierpniu, nie są przyzwyczajeni. Ale sam fakt prowadzenia już dzisiaj kampanii informacyjnej wpływa na przykład także na odzew ludzi, którzy z bardzo różnych perspektyw o dopalaczach mają wiele do powiedzenia. To osoby, które do dzisiaj cierpią z powodu konsekwencji zażywania dopalaczy, u siebie lub u kogoś bliskiego, osoby zaangażowane w dopalacze od strony biznesowej, oraz takie, które z dopalaczami walczyły. Odezwało się do mnie, żeby

opowiedzieć swoją historię, kilkaset osób. Ci ludzie też chcą się zaangażować w ten film, to niezwykle ważne. Dzięki takiemu rozłożeniu kampanii promocyjno-informacyjnej znacznie więcej osób ma szansę do nas dołączyć, na czym projekt tylko zyskuje.

Ale chce mi pani powiedzieć, że np. zmienialiście pod wpływem tych napływających historii scenariusz?

Odezwali się do nas ludzie z historiami, do których wcześniej, w czasie powstawania scenariusza, nie udało się dotrzeć. To

*historie, których scenarzysta sam by nie wymyślił, tylko życie mogło je napisać. To o tyle ważne, że zdajemy sobie sprawę z tego, **JAK WAŻNY SPOŁECZNIE TEMAT PODEJMUJEMY** i jak bardzo dotychczas był on pomijany.*

Skala zjawiska dopalaczy, zatruc, śmierci z nimi związanych, ciężkich konsekwencji neurologicznych, które pojawiają się nawet kilkanaście lat po zażyciu,

przerosła nasze oczekiwania. Wcale nie jest tak, że odkąd weszła ustawa delegalizująca, dopalacze przestały istnieć. Istnieją i sięją spustoszenie. Dlatego w wymiarze społecznym to tak ważne, by ten film powstał, by historia została opowiedziana. Chcemy, żeby „Król dopalaczy” prowokował do refleksji i rozmowy.

Filmu fabularnego o dopalaczach do tej pory nie było. A nasz nie dość, że opowie o zjawisku oraz konsekwencjach brania dopalaczy, to pokaże, że dopalacze niszczą. Cieszymy się, że w tak ważnym filmie udało nam się zgromadzić artystów, których od początku widzieliśmy w konkretnych rolach. Tomasz Włosok w roli głównej, oraz Weronika Rosati, Łukasz Simlat, Agnieszka Grochowska, Ewa Wencel, Maciej Musiałowski. Muzykę do filmu skomponuje dla nas Hania Rani. Jesteśmy świetnie przygotowani i nie możemy się doczekać pierwszego klapsa, który padnie na planie w sierpniu. 

ŻYCIE RODZINNE I ŚWIATOWE

Fot. annpatchett.com

Ann Patchett

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Rodzina, jak to o niej mawiano, podstawowa komórka społeczna, w dzisiejszym świecie przeżywa rozmaite zmiany. Najczęściej prowadzą one do rozpadu, do przybierania form hybrydowych, okaleczonych i wielu innych, zdecydowanie różniących się od ideału przechowywanego do niedawna na obszarze kultury. Nic dziwnego, że o trudnościach przeżywanych przez rodzinę piszą głównie panie, jak to niegdyś mówiono (dzisiaj to już nie jest poprawne) – strażniczki domowego ogniska. Jednak nie ma z czego żartować: **W KSIĘGARNIACH POJAWIŁY SIĘ CO NAJMNIEJ TRZY WYBITNE POWIEŚCI,** których autorki skupiają się na problemach współczesnej rodziny.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

Te pisarki to:

Ann Patchett, ceniona przez znawców literatury i czytelników – jej książki tłumaczone są na kilkadziesiąt języków, a w samych Stanach Zjednoczonych rozeszły się w nakładach w sumie grubo przekraczających łącznie milion egzemplarzy.

Marieke Lucas Rijneveld z Niderlandów, młoda (dzisiaj trzydziestoletnia) transseksualna osoba, która z hukiem weszła do literatury i za swoją debiutancką powieść otrzymała Międzynarodową Nagrodę Bookera.

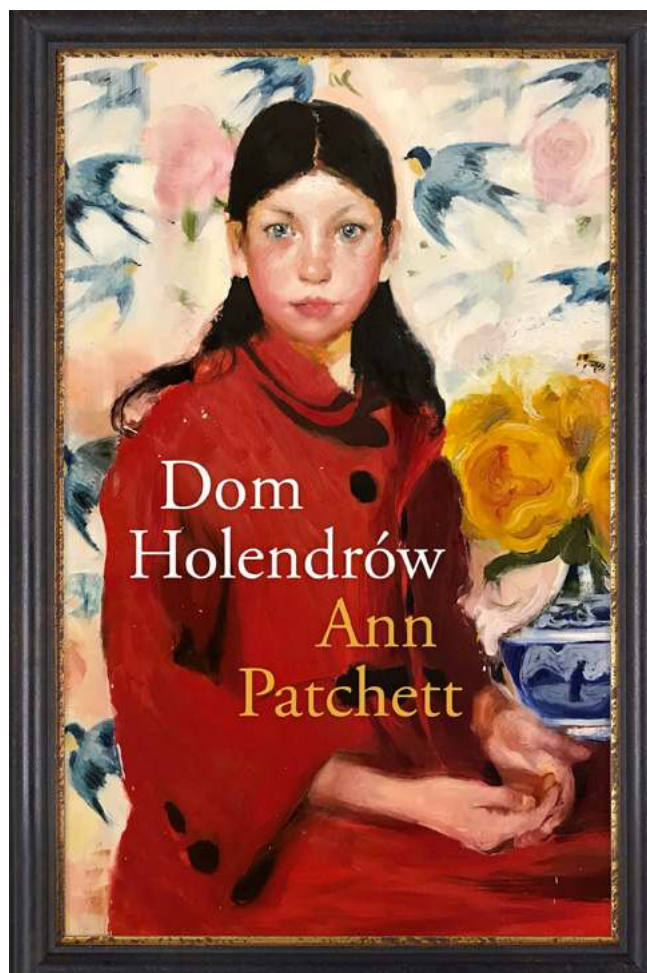
Ali Smith, szkocka pisarka z dużym dorobkiem i opinią wybitnej, która w ostatnich kilku latach zrobiła na wszystkich wrażenie podejmując pracę nad cyklem „Pory roku” i z wielkim sukcesem kończąc go jesienią ubiegłego roku.

Wszystkie trzy uzbierały już z pewnością blisko pięćdziesiąt prestiżowych nagród literackich i nominacji do nich – żeby nie być gołosłownym: Ali Smith kilka dni temu został wyróżniona znaną brytyjską

Nagrodę Orwella za najlepszą beletrystyczną książkę polityczną. I pewnie ustawiła ją już obok ponad dwudziestu innych trofeów.

Ann Patchett,
„Dom Holendrów”,

Znak Literanova



Przekonany jestem, że to jedna z najlepszych, jeśli nie najlepsza, powieść Patchett, pisarki doświadczonej, ze sporym dorobkiem, potrafiącej snuć

poruszające opowieści. Najnowsza z nich, „Dom Holendrów” to jednak o wiele więcej niż proste czytadło, jakiego można by się było spodziewać po rozmaitych prasowych anonsach. To powieść kusząca czytelnika nawiązaniami choćby do baśni o złej macosze i gnębionym przez nią rodzeństwie, ale temu kuszeniu przez pisarkę nie można się poddać – to jest poważna powieść głęboko analizująca trudne międzyludzkie relacje, ale napisana tak, że trudno się od niej oderwać.

Tytułowy dom Holendrów to ekstrawagancka, okazała willa, a może wręcz pałac, symbol statusu materialnego właścicieli. Kupił go ojciec rodziny właśnie z tego powodu, ale nie przewidział, że życie w nim będzie męczyło jego żonę, która ostatecznie opuści męża i dwójkę dzieci, by pomagać najbiedniejszym, najpierw w Indiach, a potem w Ameryce, gdzie też jest wielu bezdomnych biedaków. Dla jej dzieci był to wstrząs, a sytuacja komplikuje się, gdy w domu pojawia się macocha i jej córki. Ostatecznie dzieci opuszczają dom, później ojciec umiera

i można byłoby oczekiwać, że w tym momencie to baśniowe założenie fabuły zwiędnie. Ale nie. Dziwny dom przyciąga dorosłe już dzieci właściciela, które nie mogą się uwolnić od przeżytek traumy, choć w ich życiu nawarstwiają się nowe przeżycia, też nie najszcześniejsze. Całą historię czytelnik poznaje z fragmentów ich wspomnień, które rekonstruuje pamięć i kiedy już ulega wrażeniu, że wszystkie klocki całej historii rozsypanej rodziny ułożyły się w zwartą opowieść, Patchett „odpala” bombę: pojawia się matka i przypadkowo nawiązują kontakt z nielubianą macochą. I tu wszystko ulega przewartościowaniu. Córka tęskniąca całe życie za matką znajduje coś na kształt ukojenia i tłumaczy jej bolesne dla nich, dzieci decyzje. Syn nie może się pogodzić z nową sytuacją i rozluźnieniem głębokiego związku łączącego z siostrą. Ostatecznie jednak ta pokaleczona rodzina odbudowuje się wśród zdarzeń nieszczęśliwych i szczęśliwych, wśród zapomnianych krzywd i tworzących się – już w nowej sytuacji – więzi, a także ostatecznych strat.

*Marieke Lucas
Rijneveld*

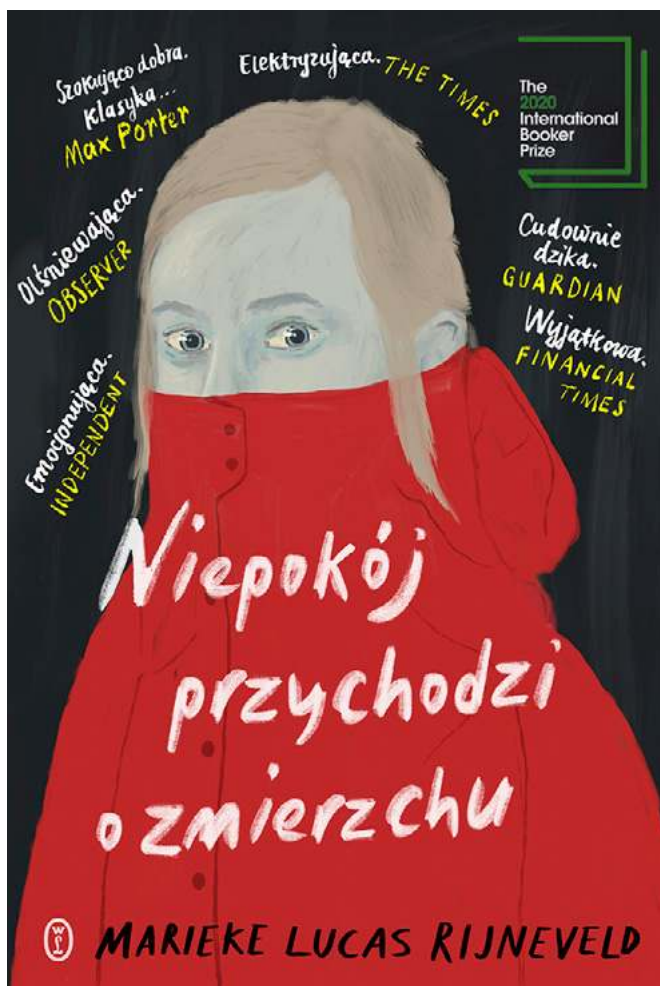
*Młoda, transseksualna osoba
Z HUKIEM WESZŁA DO LITERATURY
i za swoją debiutancką powieść
otrzymała Międzynarodową Nagrodę
Bookera.*



Marieke Lucas
Rijneveld,

**„Niepokój
przychodzi
o zmierzchu”,**

Wydawnictwo Literackie



W tej powieści rodzina nie rozpada się, tak jak u Patchett. Przynajmniej w sensie dosłownym, bo na przeszkodzie stanęłyby względy religijne. A jednak jest to też rodzina dysfunkcyjna, taka, która psuje się od środka, ale trwa związana wewnętrznie

siłą przywiązania do norm obyczajowych. Łatwo jednak dostrzec, że choć rodzice są razem, to nic ich nie łączy, w sumie to nawet ze sobą nie rozmawiają, a jeśli już to zdawkowo przerzucając się niezbędnymi komunikatami. Jak było kiedyś – nie wiadomo. W trakcie lektury poznajemy sytuację po śmierci syna, który utopił się w jeziorze w trakcie łyżwiarskich zabaw. Na wszystko patrzymy oczami młodziutkiej, dziesięcioletniej narratorki i ze zdumieniem uświadamiamy sobie, że choć akcja powieści rozgrywa się współcześnie na holenderskiej wsi, to ład tego życia i warunki są takie, mimo że gdzieś miga nam telefon komórkowy, jakby to było i sto lat temu. Rijneveld świetnie wygrywa literacko trwałość wiejskich obyczajów, stałość zajęć, ciężką pracę, przy której nie chce się nawet rozmawiać, podsuwa czytelnikowi niepiękne zapachy gospodarstwa, w którym hodowane są krowy i leżą gnijące warzywa. Jest trudno: stado pada na przyczycę, są inne kłopoty.

Nie jest to jednak etnograficzna powieść o trudnym życiu na wsi – to przede wszystkim historia samotności młodej narratorki wśród ludzi z definicji najbliższych i także historia pierwszych erotycznych odkryć, no i ucieczek do świata wyobraźni. Sceny okrutne, trudne do przetrwania mieszają się tu z prawdziwą liryką i delikatnością układając się w

”*opowieść o wrażliwej osobie, która samodzielnie musi szukać miejsca dla siebie, choć **DO SAMODZIELNOŚCI NIE JEST JESZCZE GOTOWA** pod żadnym względem. Świetna, poruszająca przenikającym ją smutkiem powieść.*

Kultura

*Jej złożony
z czterech
powieści cykl
„Pory roku”
zrobił
w ostatnich
latach furorę.*

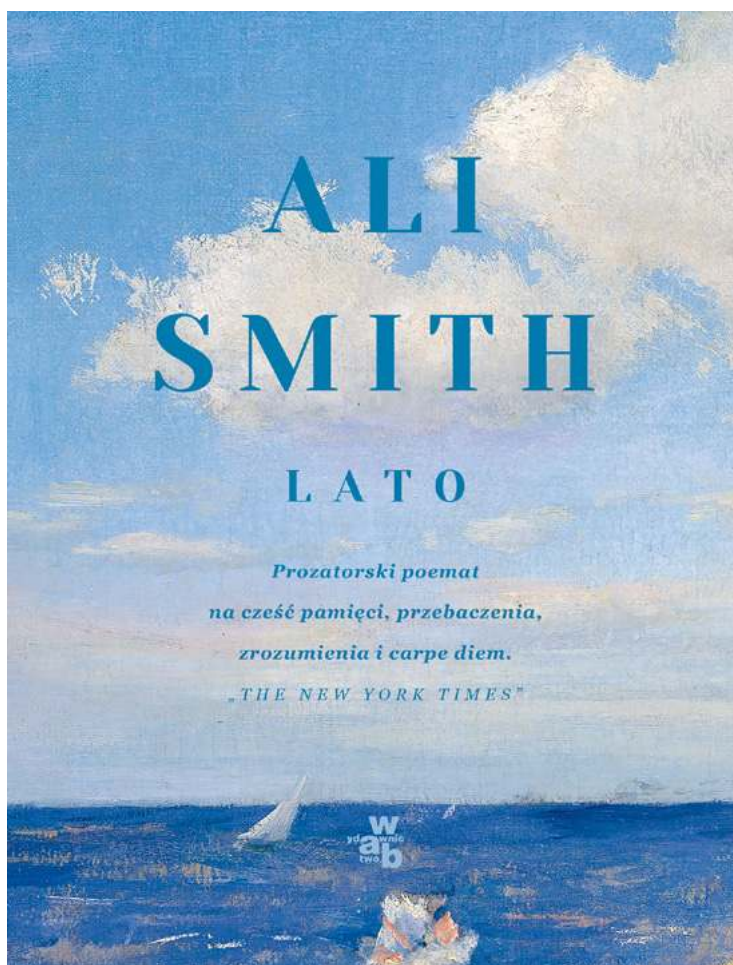
Ali Smith

Fot. Sarah Wood

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Ali Smith,
„Lato”,
WAB



Kiedy ukazała się ta powieść, domykająca z rozmachem zaplanowany cykl powieściowy Ali Smith, recenzent „Guardiana” popadł w entuzjazm tak wielki, że napisał, iż ta książkowa tetralogia stała się centralną częścią jego życia kulturalnego i wielką pomocą w odczytywaniu zawłości świata. Przesadził, ale nie w sposób rażący – to rzeczywiście powieść ambit-

na i spełniające wiele z założonych celów. Wydaje się, że głównym celem autorki było opisanie tego stanu, w jakim się znajdujemy, a którym jedna z postaci powiedziała: „Teraz wszyscy chodzimy po linie, po linie między jedną erą a drugą”. To prawda, choć nie oryginalna, bo świat wiele razy przechodził przez momenty przełomowe i jego mieszkańcy musieli mieć poczucie zawieszenia między „jedną erą a drugą”. Dzisiaj jest to chyba tylko bardziej dramatyczne, przede wszystkim dlatego, że obok innych lęków mamy świadomość globalnych procesów, które niszczą naszą planetę. W „Lecie” Ali Smith dziewczyna już na początku deklaruje, że nigdy nie będzie mieć dzieci, bo nie chce ich wydawać „na świat ogarnięty katastrofą”. Młodzi są przejęci sprawą przyszłości planety i są jednak dość bałaganiarscy. Dorośli raczej zagubieni w świecie, konstruują patchworkowe rodziny, by mieć poczucie, że ich życie jest jednak jakoś poukładane i ze zdumieniem patrzą na to, jak żyją i co myślą młodzi. Starzy wracają do przeszłości, choćby ona była paskudna, jak obozy w czasie

wojny – to się pojawia w powieściowych retrospekcjach. Ale to był czas ich młodości i jednak jakichś dalekosiężnych nadziei życiowych. Charakterystyczne, że te wspomnienia dotyczą lata, pory roku, która w jakiś sposób podsumowuje całość, przymyka przeszłość i otwiera na przyszłość. Nie bez powodu cieśla tłumaczy w powieści, że summer (w języku fachowym, którym się posługuje) „to konstrukcyjnie najważniejsza belka”, na której wszystko się trzyma. Tego i my się trzymajmy wchodząc w tegoroczne lato i konstruując czy podtrzymując trwanie rodzin, bo jakie by one nie były, to nic lepszego ludzie sobie do życia nie wymyślili. 

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR NACZELNY: *Robert Feluś*

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Bolesław Breczko, Dariusz Grzędziński,*

Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,

Katarzyna Pinkosz, Mateusz Zieliński

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/